SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 5 października 1951 r. Nr 237 (445) B Cena 15 gr

Stworzymy prawdziwy młodzieżowy kolektyw

— postanowili mieszkańcy DMR w Bydgoszczy na specjalnym zebraniu poświęconym omówieniu nowego statutu Domów Młodego Robotnika

Niedawno została opublikowana uchwała Prezydium Rządu, nadająca nowy statut Domom Młodego Robotnika. Uchwała ta daje podstawę do podniesienia na wyższy poziom warunków bytowych i kulturalnych, regulując zasady prowadzenia DMR-ów, a dla ich mieszkańców przewidując opiekę i nadzór kwalifikowanego personelu. Nowy statut został z radością powitany przez mieszkańców Domów Młodego Robotnika w całej Polsce.

BYDGOSZCZ. Jak donoszą nam **ZMP-owcy z Domu Młodego Robotnika w Bydgoszczy**, po opublikowaniu uchwały Prezydium Rządu z inicjatywy ZMP zorganizowano tam specjalne zebranie młodzieży.

Na zebraniu młodzi mieszkańcy DMR-u zapoznali się dokładnie z korzyściami, jakie zapewnia im nowy statut; przekonali się raz jeszcze jak wielką jest troska naszego Ludowego Rządu o warunki bytowe, odpowiednią rozrywkę kulturalną i naukę młodego robotnika.

Następnie wywiązała się żywa dyskusja. Mieszkańcy bydgoskiego DMR-u omówili dotychczasowe warunki bytowe, przeanalizowali rozwój życia kulturalnego i z tej krytycznej oceny wyciągnęli wnioski do dalszej pracy.

W wyniku dyskusji powzięli oni następującą uchwałę:

„Przyjęliśmy z wielkim zadowoleniem uchwałę Prezydium Rządu, nadającą nowy statut Domom Młodego Robotnika. Ale korzystając z troskliwej opieki Rządu, pragniemy również dać coś z siebie. Pragniemy godnie na nią odpowiedzieć przez zwiększenie wydajności pracy, zlikwidowanie bumelanctwa, przez stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych, przez systematyczne szkolenie ideologiczne i podnoszenie na coraz wyższy poziom naszego życia kulturalnego.

Postaramy się w naszym Domu Młodego Robotnika stworzyć prawdziwy, młodzieżowy kolektyw, umiejący właściwie korzystać z przywilejów, które zapewnia nam nowy statut.

KONKURS ECHA Spartakiady

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy konkurs sportowy, który składa się z 10-ciu rysunków, przedstawiających dziesięciu mistrzów Spartakiady 1951. Pierwszy z rysunków oraz warunki konkursu zamieszczamy dzisiaj na str. 4. Następne rysunki ukażą się w dziewięciu kolejnych numerach naszego pisma.

Załogi fabryk, hut i kopalń odpowiadają na hasło Czynu Październikowego

Włókniarze z ZPB im. F. Dzierżyńskiego w Łodzi dadzą ponadplanową produkcję wartości około 4 mil. złotych

Na MDM-ie 354 izby przed terminem

Wszędzie w całym naszym kraju, gdzie w uporczywej i porywającej pracy realizuje się wielki Plan 6-letni, podejmowane jest z entuzjazmem wezwanie załogi Fabryki Samochodów Osobowych w Żeraniu — Czyn Produkcyjny na cześć 34 rocznicy Rewolucji Październikowej. Pogłębiając przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, zwiększając wysiłki w umacnianiu gospodarczej i obronnej siły naszej Ojczyzny, a tym samym całego obozu pokoju — mówią ludzie pracy — realizujemy wielkie idee Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Robotnicy ZPB im. **Dzierżyńskiego w Łodzi**, przyspieszając realizację zadań ostatniego kwartału drugiego roku Planu 6-letniego, wyprodukują dodatkowo tysiące metrów tkanin, tysiące kilogramów przędzy. **Wartość ich zobowiązań wynosi 3.908.000 zł.**

Na **MDM** przedterminowo oddane zostaną do użytku 354 izby mieszkalne.

10 dni przed terminem

„My, budowniczowie potężnej cementowni **„Wierzbica"** — oświadczają robotnicy z tej budowli — w przededniu 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, dzięki której dwa razy naród nasz odzyskiwał wolność, **postanawiamy przyśpieszyć o 10 dni wykonanie planu budowy cementowni na rok bieżący".**

9.581 ton węgla ponad plan

Na dziedzińcu szybu „Jan", wokół udekorowanej czerwienią zaimprowizowanej trybuny zbiera się cała załoga wałbrzyskiej kopalni im. **Maurice Thoreza.**

„Nasza brygada — mówi brygadzista Bolesław Fietko — dla uczczenia rocznicy Rewolucji da 900 ton węgla ponad plan" **Załoga kopalni im. Thoreza wydobędzie łącznie w br. 9.581 ton węgla ponad dotychczasowe długoterminowe zobowiązanie.**

WZPO im. 17 Stycznia wyprodukują w Czynie Październikowym ponad plan **7.452 sztuki odzieży**; załoga Zakładów Wklęsłodrukowych i Introligatorskich wygospodaruje około **4.000.000** zł. robotnicy Warszawskich Zakładów Naprawy Samochodów do dnia 10 grudnia wyremontują dodatkowo 88 samochodów, wygospodarują łącznie przeszło **2.340.000 zł**; załoga Zakładów im. 22 Lipca zaoszczędzi przeszło **352.000 zł.**

Nasi korespondenci piszą:

W Lubelskiej Fabryce Samochodów

3 października o godz. 14 w świetlicy Fabryki Samochodów Ciężarowych **w Lublinie** odbyła się masówka, poświęcona podjęciu zobowiązań celem uczczenia **34 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.**

Otwarcia masówki dokonał tow. **Makuch** sekretarz Podst. Org. Partyjnej przy **Państwowych Zakładach Fab. Samochodów Ciężarowych.** Budująca się Fabryka Samochodów Ciężarowych — powiedział on — to jeszcze jeden dowód braterskiej pomocy i przyjaźni Związku Radzieckiego dla Polski. Związek Radziecki dostarcza nam dokumentację, dźwigi i inne urządzenia mechaniczne, fachowcy radzieccy udzielają rad naszym budowniczym. Odpowiadając na wezwanie Fabryki Samochodów Osobowych z Żerania nasze obydwie załogi potwierdzają swoje dotychczasowe zobowiązania, a mianowicie — uczczą rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej uruchomieniem produkcji przed terminem.

MARIA GAWDZIK (Lublin)

Więcej płaszczy z zaoszczędzonego surowca

W związku ze zbliżającą się 34 Rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej, młode robotnice z **krojowni ZPO im. Próchnika w Łodzi** pracujące przy stole Nr 3 zobowiązały się w miesiącu październiku wykroić **5** płaszczy z zaoszczędzonego surowca.

Podobne **zobowiązania podjęła taśma Nr 11 i 16, w której** pracuje **6 młodych** koleżanek. Taśma ta będzie dawała dziennie 3 sztuki więcej uszytych płaszczy. W tyle nie pozostała także młodzież na krojowni, gdzie zespół młodzieżowy stołu Nr 4 będzie kroił dziennie 3 płaszcze więcej, dostarczając szwaczkom materiału na wykonanie podjętych przez nie zobowiązań.

*

W ZPB im. St. Kunickiego trójka kol. **Ryszkowskiej** na tkalni zobowiązała się zmniejszyć odpadki o 3 proc., a kol. **Grzeszczak** zobowiązała się utworzyć trójkę młodzieżową. Podobne zobowiązania podjęła również kol. **Just.**

Młodzieżowe brygady pracujące systemem Czutkicha w ZPB im. Okrzei na sali Nr 6 zobowiązały się przejść na obsługę trzech krosien, pragnąc tym uczcić Rocznicę Wielkiej Rewolucji.

J. PIL. (Łódź)

Naprawiamy parowozy

W odpowiedzi na wezwanie Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu załoga **Zakładów Naprawczych Parowozów i Wagonów Nr 12 w Poznaniu** zobowiązała się do 30 października br. zwiększyć produkcję, wykonując pracę wartości 172.393 zł.

5 dział tych zakładów wykona ponad plan naprawę awaryjną parowozu **TY 2-924.**

Pracująca w tym dziale brygada młodzieżowa **im. Gen Świerczewskiego** wykona dodatkowo komplet otulin parowozowych. **Dział 8** wykona dodatkowo naprawę średnią wagonu osobowego.

Brygada młodzieżowa **im. Janka Krasickiego** zobowiązała się wykonać 50 skrzyń. Dział 6 wmontuje ponad plan do tendrów parowozów 6 budek dla kierowców pociągu.

R. S. (Poznań)

Przez 3 miesiące codziennie 180 proc. normy

Kol. Teodor Simka, młodzieżowy przodownik pracy kop. „Kleofas" wraz ze swą 4-osobową brygadą chodnikową zobowiązał się dla uczczenia 34 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej **wykonywać 180 proc.** normy dziennie przez okres 3 miesięcy. Kol. Simka dnia 29 września br. wykonał już 3 rok Planu 6-letniego. Do 3-miesięcznego współzawodnictwa wzywa on kol. **Maślankę** młodzieżowego przodownika pracy kop. **„Eminencja".**

Młodzieżowcy wydziału narzędziowni zobowiązali się przekroczyć normę o 5 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca. Ogółem podjęte przez młodzieżowców huty zobowiązania produkcyjne przyniosą 34.000 zł oszczędności.

I. WIRSKI (Katowice)

Chuligani przed sądem

Nie będziemy dłużej tolerować awanturników i nierobów

W czasie kiedy dziesiątki tysięcy młodych ludzi ofiarnie pracują lub wytrwale uczą się, zdarzają się jeszcze osobnicy, znani pod mianem „złotej młodzieży" którzy przeważnie nigdzie nie pracując — czerpią zyski z pokątnego handlu, a częstokroć z kradzieży. Ta zdemoralizowana nieuczciwymi zarobkami młodzież, wśród której jest wielu notorycznych, karanych przez sąd bumelantów, powoduje nieraz zakłócenia spokoju publicznego. Skala przestępstw popełnianych przez tych awanturników, najczęściej pod wpływem nadużycia alkoholu, jest dość du[...] Zdarzają się wypadki niszczenia przez nich mienia społecznego lub prywatnego, a nawet wypadki wszczynania bójek. **Wybryki chuliganów są tępione energicznie przez organa Milicji Obywatelskiej. Poważniejsze przekroczenia kierowane są do sądów, gdzie sprawcy karani są więzieniem.**

Ostatnio Sąd Powiatowy **w Warszawie** dla dzielnicy **Praga-Północ** skazał 19-letniego **Edwarda Kozłowskiego** i 18-letniego **Leonarda Żerdzikowskiego** na kary po 10 miesięcy więzienia. Awanturnicy ci wywołali w stanie nietrzeźwym bójkę i pobili przypadkowych przechodniów: **Antoniego Dybalskiego i Leona [...]apelewskiego.** W czasie rozprawy ustalono, że **obaj przestępcy byli już karani — Kozłowski dwukrotnie za bumelanctwo, a Żerdzikowski za ciężkie uszkodzenie ciała.**

Na 18 miesięcy więzienia skazany został 22-letni Władysław Barański, który zaczepiał i bił spacerowiczów w Parku Skaryszewskim. Chuligan ten karany był już uprzednio za bumelanctwo.

Na 8 miesięcy więzienia Sąd skazał **Jana Pyza**, który wywołał awanturę w sklepie MHD. **Pyza, notoryczny awanturnik, karany był już przedtem za przekupstwo.**

*

Spotykamy ich w tramwaju na ulicy, boisku sportowym, czy w kinie, godzinami przesiadujących w restauracjach, czy nocnych lokalach — krzykliwie, błazeńsko na amerykańską modę ubranych nierobów i awanturników — „złotomłodzieżowców".

Na ich widok ze wstrętem odwraca się pracująca i ucząca się młodzież.

W tym czasie kiedy na wielkich budowlach socjalizmu, kopalniach, fabrykach, na budowach, na uniwersytetach i w szkołach, na wsi trwa wytężona i ciężka twórcza praca, kiedy młodzi przodownicy pracy wysoko przekraczają normy, a studenci i uczniowie z uporem zdobywają wiedzę — oni pędzą życie trutniów i nierobów, zakłócają spokój, upijają się i awanturują, obrażają i napastują przechodniów.

Pijaków i awanturników o najczęściej nieustalonych, ciemnych źródłach zarobkowania, zakłócających spokój, upijających się i awanturujących na ulicach — tolerować dłużej nie można.

Dlatego młodzież przyjmuje z zadowoleniem wyrok warszawskiego sądu skazujący notorycznych awanturników na kary więzienia.

Bohaterowie koreańskiej Młodej Gwardii

(Korespondencja własna z Phenianu)

PHENIAN, 28 września.

Poniżej drukujemy korespondencję redaktora H. KOROTYŃSKIEGO z Phenianu, napisaną na podstawie rozmowy z dowódcą „Młodej Gwardii" — dzisiaj przewodniczącym organizacji młodzieży w zachodnim Phenianie — kol. SO KWANG-BIN.

Historia kol SO KWANG-BIN jest podobna do historii dziesiątek tysięcy innych braci Koreańczyków, którzy w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, zagrażającego ich ukochanej Ojczyźnie ze strony krwawego imperializmu amerykańskiego, musieli przerwać pokojową pracę w fabrykach i naukę na uczelniach, by stanąć w obronie swojej wolności i niepodległości.

Młodzi bohaterowie koreańscy nie przerwali walki nawet wówczas, kiedy ich stolica — Phenian znalazła się chwilowo w ręku amerykańskich ludobójców. Wzorując się na bohaterskiej młodzieży radzieckiej — młodzi Koreańczycy zorganizowali w Phenianie podziemną organizację pod nazwą „Młoda Gwardia".

W niniejszej korespondencji zawarta jest opowieść o bohaterskich zmaganiach koreańskiej „Młodej Gwardii", mężnych patriotach koreańskich, którzy walczą z amerykańskim imperializmem, o pokój i wolność swej ziemi. *(RED.)*

So Kwang-bin był przed najazdem amerykańskim młodym robotnikiem w fabryce konfekcyjnej w Phenianie, członkiem Koreańskiej Partii Pracujących i Koreańskiego Związku Młodzieży. Był przodującym robotnikiem, który wykonywał 180 procent normy i otrzymywał premie. Ale stale myślał o tym, by zostać żołnierzem. Siedem razy zgłaszał się ochotniczo do Koreańskiej Armii Ludowej i siedem razy otrzymywał po badaniu lekarskim odmowną odpowiedź. był bowiem bardzo wątłego zdrowia. Dopiero, gdy Amerykanie najechali ziemię koreańską, 22-letni **So Kwang-bin** został żołnierzem, obrońcą Ojczyzny. Jego batalion przeciwlotniczy, zajmujący stanowisko 30 km na południe od Phenianu, na zielonych, lesistych wzgórzach, wielokrotnie walczył z przeważającym lotnictwem wroga, strącił niejednego powietrznego pirata, zmusił do odwrotu niejedną eskadrę kierującą się na Phenian. **So Kwang-bin** był dumny i szczęśliwy. Ale już w drugim miesiącu kampanii, podczas bombardowania pozycji batalionu, został ranny w nogę i znalazł się na tyłach w szpitalu.

— Niemożliwie długo wlokły się te tygodnie — wspomina dziś **So Kwang-bin.** Nie ma gorszej rzeczy niż bezczynność. Wiedziałem jak bardzo potrzeba nam żołnierzy, a tu człowiek przywiązany do łóżka i dosłownie ani nogą, ani ręką ruszyć nie może.

5 września **wyszedł ze szpitala** i został **zdemobilizowany.**

— Byłem wprost zrozpaczony i znów rozpocząłem starania o przyjęcie z powrotem **do Armii.** Udałem się do swoich władz partyjnych, ale niezmiennie słyszałem odpowiedź: „Poczekaj aż będziesz zdrów. Nie masz dość sił, aby być żołnierzem".

I była to prawda, ale towarzysz **So** nie mógł pogodzić się ze złym losem i podle się czuł, pracując przy biurku w urzędzie mobilizacyjnym w Phenianie. Tu zastały go ciężkie dla Korei dni październikowe pięćdziesiątego roku. Pod naciskiem przeważających sił wroga, który rzucił na front nowe jednostki lotnicze, morskie i pancerne, Armia Ludowa cofała się na północ. Nastąpiła ewakuacja Phenianu i tak się złożyło, że **So** opuścił miasto, sam, 9 **października**, niemal w ostatniej chwili. Niedaleko za Phenianem, na drodze, która prowadzi ku chińskiej granicy, natrafił na rannych żołnierzy, których zaskoczył nalot. **Zorganizował natychmiast pomoc. Wraz z chłopami zaniósł rannych na własnych plecach, jednego po drugim, w bezpieczne schronienie, bo wróg był blisko.**

Następnej nocy jednak, już kilkadziesiąt kilometrów za miastem, sam dostał się w ręce oprawców. Był to oddział, zrzuconych na tyły na spadochronach, lisynmanowców, uzbrojonych po zęby. Wychwytywali oni udających się na północ mieszkańców Phenianu i **So Kwang-bin** znalazł się w grupie czterdziestu aresztowanych. Zaczęło się długie, połączone z dręczeniem, badanie.

— Są między wami komuniści i młodzieżowi aktywiści. Kto ich **wskaże ten będzie wolny** — **wołał prowadzący** badanie **oprawca. Ale, ani takie nędzne pokusy, ani groźby i bicie nikogo z tych czterdziestu nie skłoniły do zdrady. Wszyscy zostali uwięzieni.**

Nazajutrz, 21 października byłem badany powtórnie. Bili mnie kolbą karabinu, grozili, przyciskając bagnet do piersi i szyi. Tym to bagnetem lisynmanowiec przeciął sznurek na którym miałem umocowaną i ukrytą legitymację partyjną. Legitymacja upadła, byłem zdekonspirowany. Uwięzili mnie w małym ziemnym schronie, gdzie już było pięciu innych towarzyszy, nieludzko zbitych i skatowanych.

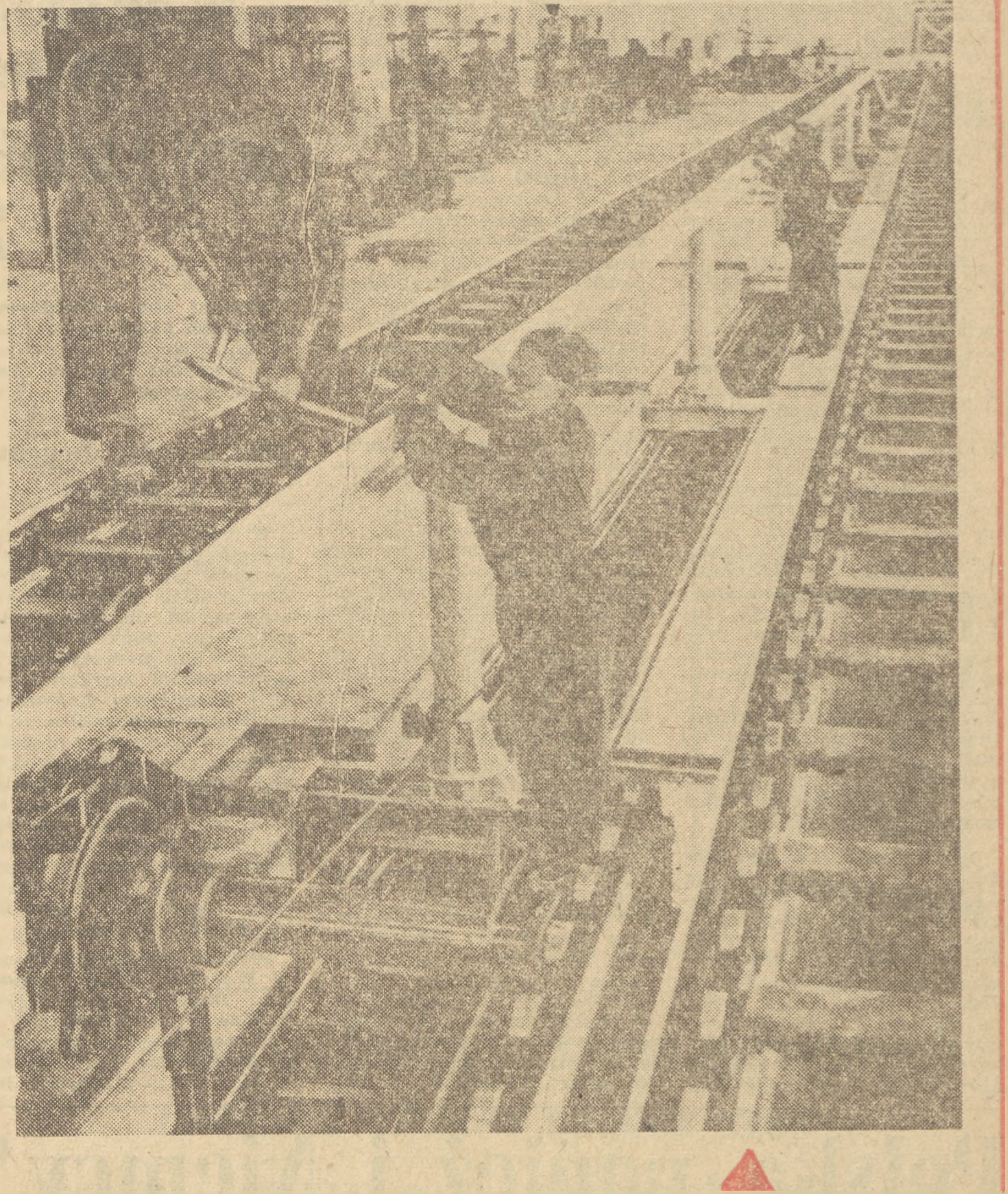
Stąd, z tego schronu **So Kwang-bin** słyszał, jak z okrzykiem na ustach: **„Niech żyje Korea! Niech żyje Kim Ir-sen!"** — ginęli patrioci, rozstrzeliwani przez lisynmanowców. Stąd także dochodził go nienawistny szwargot oficerów amerykańskich, kierujących egzekucją.

— Wtedy pomyślałem sobie, że koniecznie muszę żyć i mścić się na wrogach. Przypominały mi się sceny z wielokrotnie widzianego w Phenianie filmu o radzieckiej „Młodej Gwardii". Żywa stawała mi przed oczyma postać Olega Koszewoja i innych gwardzistów-bohaterów. Muszę pójść ich śladem — mówiłem sobie — i wtedy to narodziła się we mnie idea zorganizowania w okupacyjnym Phenianie koreańskiej „Młodej Gwardii".

Ale od tej idei do realizacji daleka jeszcze była droga. **So Kwang-bin** siedział uwięziony w ciemnym, ciasnym lochu, a w pobliżu stali strażnicy-oprawcy. Próbował porozumieć się ze

(dokończenie na str. 4)

NA ŻERANIU

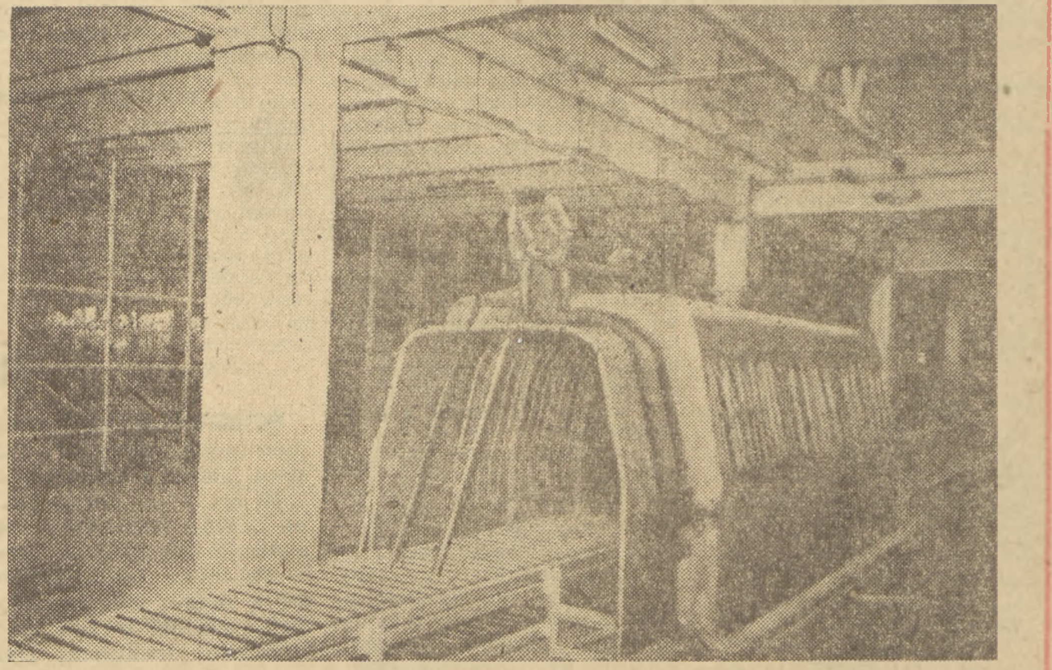


W olbrzymich halach Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu rozlega się bez przerwy stuk młotów, słychać syczenie aparatów spawalniczych, klaksony aut i motocykli, które swobodnie jeżdżą po hali montażowej. Załoga pracuje szybko i sprawnie. 1 października wezwała ona całe społeczeństwo do uczczenia czynem produkcyjnym 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. 1 października zobowiązała się skrócić o 54 dni termin uruchomienia wydziałów nadwoziowego i montażowego. Zobowiązała się już 7 listopada wypuścić z taśmy montażowej pierwszy samochód osobowy polskiej produkcji marki M-20 „Warszawa".

Trzeba jak najszybciej wykończyć taśmę konwejera montażu głównego, skąd już wkrótce co godzina będą zjeżdżały nowiutkie samochody. Pracować szybko ale uważnie i dokładnie — oto zasada ZMP-owców Kostrzewy i Kowalskiego, których widzimy na zdjęciu.



„Pracować szybko, dokładnie i „z głową" — oto dewiza jednego z żerańskich racjonalizatorów tow. Grzebalskiego. Dewiza słuszna — rezultaty poważne. Świadczy o tym rozpromieniona mina racjonalizatora, który z dumą pokazuje blachę krępowaną na przyrządzie jego pomysłu. Nie ma trudności nie do pokonania, potrafimy pokonać nawet czas — myśli racjonalizator — moja maszyna skraca pracę 15-krotnie.



Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu będzie wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia. Na zdjęciu spawacz Zdzisław Jagiełło przy montażu nowoczesnej kabiny deszczowej, służącej do badania szczelności wozów.

Fot. W. Sławny i CAF

Amerykańskim władzom wojskowym w Niemczech nie wolno decydować o losie radzieckich dzieci

Nota gen. Czujkowa do Mc Cloy'a

Przewodniczący Radzieckiej Komisji Kontrolnej w Niemczech gen **W. Czujkow** wystosował do Wysokiego Komisarza Stanów Zjednoczonych **Mc Cloy'a** notę protestacyjną, w której czytamy m. in.:

Amerykańskie władze **okupacyjne** rozmyślnie zatrzymują dzieci radzieckie, nie dopuszczając do ich repatriacji do ZSRR.

Jak wiadomo, część tych dzieci została odebrana rodzicom przez zaborców hitlerowskich i wywieziona ze Związku Radzieckiego. Część dzieci urodziła się obywatelom radzieckim, pozostającym w niewoli hitlerowskiej.

Wiele dzieci, jak np. Joanna Bobrowicz, Tamara Szarkowa i inne, mają matki zamieszkujące w Związku Radzieckim, o czym władze amerykańskie dobrze wiedzą. Jednak mimo wielokrotnych żądań ze strony organów radzieckich, władze amerykańskie nie repatriowały tych dzieci i ukrywają ich nazwiska.

Ostatnio amerykańska reprezentacja w Najwyższej Komisji Sojuszniczej wydała bezprawne jednostronne zarządzenie, na mocy którego sprawa dalszego losu dzieci radzieckich została przekazana sądowi amerykańskiemu. Sąd ten ma powziąć w tej sprawie decyzję według własnego uznania. Fakt ten stanowi brutalne pogwałcenie obowiązujących porozumień międzynarodowych.

Radziecka Komisja Kontrolna dowiaduje się także, że **w ciągu bieżącego miesiąca sąd amerykański zamierza rozpatrzyć sprawy innych dzieci radzieckich, a mianowicie Marii Iwanowej, Tamary Szarkowej, Dymitra Strojewa, Joanny Bobrowicz, Waltera Peczulika i Marii Jurecko.**

Zakładam stanowczy protest przeciwko zatrzymywaniu dzieci radzieckich przez amerykańskie władze okupacyjne oraz przeciwko przekazaniu sprawy tych dzieci sądowi amerykańskiemu, który nie ma żadnego prawa decydowania o losie obywateli radzieckich.

Domagam się natychmiastowego oddania tych dzieci władzom radzieckim zgodnie z procedurą ustaloną przez porozumienia międzynarodowe. Jednocześnie domagam się, by amerykańskie władze okupacyjne zakomunikowały nazwiska wszystkich zatrzymywanych przez nie dzieci oraz by poczyniono odpowiednie kroki w celu natychmiastowej repatriacji dzieci radzieckich.

KIEDY ZARZĄD ZMP OPIEKUJE SIĘ MŁODZIEŻĄ

O pracy organizacji ZMP-owskiej przy kopalni „Pstrowski" w Zabrzu

Kiedy górnicy kopalń śląskich podpisywali swoje zobowiązania w książeczkach — „umowach o współzawodnictwie socjalistycznym" **na jedno z czołowych miejsc wysunęła się załoga kopalni „Pstrowski".** Komitet zakładowy Partii. Rada Zakładowa i Zarząd ZMP zorganizowały liczne zebrania, na których wyjaśniano znaczenie i warunki nowego współzawodnictwa w przemyśle węglowym. Praca wyjaśniająca aktywu partyjnego i organizacyjnego dała wyniki. Najlepiej świadczą o tym ostatnie zobowiązania młodych górników kopalni „Pstrowski", podjęte po zapoznaniu się z zasadami nowego współzawodnictwa o tytuł najlepszego rębacza, ładowacza, brygady itd.

Sama młodzież ZMP-owska i niezorganizowana, pracująca na tej kopalni podjęła wówczas około 100 zobowiązań. Np. 8-osobowa młodzieżowa **brygada im. Matrosowa zobowiązała się wykonać 142 procent normy, kol. Kulczak, pracujący na ścianie 153 procent, pierwsza zmiana młodzieżowej obsługi wręboładowarki, tzw. „kaczego dziobu" 140 procent. Obsługa drugiej zmiany tej maszyny postanowiła wykonywać o 10 procent więcej niż ich koledzy z pierwszej zmiany.**

Sprawę walki o wyniki produkcji i realizację Planu 6-letniego Zarząd ZMP łączy z szeroką pracą polityczno-wyjaśniającą prowadzoną wśród całej młodzieży pracującej w kopalni. Młodzi górnicy i przodownicy pracy, jak np. kol. kol. **Werner Smoczek, Joachim Zaisberg, Aleksander Macioszek, Teodor Mrczek, Jan Rudkowski, Gotfryd Dreszer, Franciszek Cudok wykonują przeciętnie do 180 procent** normy. Koledzy ci swoim przykładem porywają innych do coraz to wydajniejszej i ofiarniejszej pracy.

Nie od razu wszystko było dobrze

Jeszcze w ub. roku Zarząd nie planował pracy. Wśród członków Zarządu nie było podziału funkcji. Organizacja prawie nie interesowała się sprawą udziału młodzieży w produkcji. Zebrania prowadzone były od przypadku do przypadku. Sytuacja taka dłużej trwać nie mogła.

W styczniu br. nowy przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP kol. **Kretek**, przystąpił wraz z aktywem do usuwania niedociągnięć w pracy. Zaraz na pierwszym zebraniu ustalono plan działalności i odpowiedzialność każdego z członków Zarządu za powierzone mu zadania. Zarząd zaczął interesować się pracą kolegów na dole. Kilka razy w tygodniu przewodniczący, jak i członkowie Zarządu ZMP zjeżdżali do kopalni. Rozmawiali z pracującą tam młodzieżą. Pytali ją o bolączki. Służyli radą i pomocą. Uświadamiali o roli organizacji ZMP.

Aktywistom ZMP w pracy z młodzieżą pomagali także towarzysze partyjni. Np. rębacz **tow. Paweł Bek** wziął pod swoją opiekę kol. **Franciszka Rekowskiego,** który pracował w jego brygadzie na chodniku. **Dzięki dobrze zorganizowanej kolektywnej pracy, doświadczeniom i pomocy starszego towarzysza — kol. Rekowski stał się jednym z czołowych przodowników pracy osiągając 328 procent normy, wspólnie z innymi członkami brygady.**

ZMP-owskie brygady przodują

W marcu br. w kopalni rozpoczęła pracę nowa wręboładowarka tzw. „kaczy dziób". Zarząd ZMP postawił sobie wówczas za cel, aby obsługę tej maszyny objęli ZMP-owcy. Projekt ten przedstawiono do zatwierdzenia dyrekcji kopalni i Komitetowi Zakładowemu Partii. Ustosunkowano się przychylnie do tego projektu. Obsługę przy „kaczym dziobie", który stał się obiektem zainteresowań całej załogi kopalni, objęli **Dzięba, Zarembski, Stawinoga, Krotofila...** Młodzi górnicy szybko opanowali technikę obsługi i już po kilku tygodniach wyrabiali **141 procent normy.**

W miesiąc później ZMP-owcy **Waliczek, Miller, Oleownik, Babioch** i inni przyszli do Zarządu i powiedzieli, że chcą zorganizować młodzieżową brygadę na filarze oddziału 3-go, gdzie pracowali. Inicjatywę tę przy poparciu Zarządu ZMP zrealizowano. **Brygadę nazwano im. Matrosowa.** Koledzy ci nie zawiedli. We współzawodnictwie pracy brygada ich osiąga przeciętnie **150 procent normy.**

Młodzież widziała, że z dnia na dzień polepsza się praca organizacji, że Zarząd ZMP czuje się odpowiedzialnym za wszystkich ZMP-owców i niezorganizowanych. Dlatego do organizacji zaczęli chętnie wstępować młodzi górnicy, wśród których pierwsi byli czołowi przodownicy pracy, jak np. ładowacz kol. **Ginter Kulczak,** osiągający **151 procent normy** i inni. W okresie od stycznia br. do chwili obecnej stan organizacji ZMP przy kopalni „Pstrowski" wzrósł o około **200 członków.**

O pracy Zarządu Zakładowego ZMP

Zarząd składa się z 13 członków. Spośród nich 9 pracuje na dole. Pozostają oni w ścisłym związku z młodzieżą. Znają warunki jej pracy, bolączki i osiągnięcia. Do Zarządu wchodzą koledzy, którzy przodują w pracy i cieszą się zaufaniem młodzieży, jak np. kol. kol. **Joachim Zaisberg, Aleksander Kopiecki, Erwin Waliczek i inni.**

Każdy z członków Zarządu ma przydzielone zadania. Np. kol. **Edward Osuch, jako propagandysta zajmuje się szkoleniem ideologicznym.** Kol. **Józef Krzak,** odpowiedzialny jest za pracę wśród młodzieży Domu Młodego Górnika. Pozostali koledzy, pracujący każdy na innym oddziale, zajmują się sprawami dyscypliny pracy i udziału młodzieży w produkcji.

Co dwa tygodnie odbywają się posiedzenia Zarządu, a raz w miesiącu w cechowni kopalni „Pstrowski" zbierają się wszyscy członkowie, aby wspólnie omawiać sprawy organizacyjne i produkcyjne. Na ostatnim zebraniu wszystkich członków omawiano kandydaturę przedstawiciela młodzieży, który wejdzie w skład Rady Zakładowej. Na posiedzeniach Zarządu analizuje się na podstawie składanych sprawozdań pracę kół ZMP i młodzieży na oddziałach produkcyjnych.

Członkowie Zarządu dużo czasu poświęcają usuwaniu trudności w produkcji i sprawom bytowym młodzieży.

Ostatnio młodzieżowa brygada im. Matrosowa miała duże trudności w produkcji, spowodowane brakiem drugiego motoru do rynny transportowej. O wypadku tym koledzy powiedzieli przewodniczącemu ZMP, kol. **Czapli,** który interweniował zaraz w kierownictwie dozoru technicznego.

Inny fakt zaistniał w Domu Młodego Górnika. Były absolwent SPP kol. **Wrona** opuścił w miesiącu wrześniu br. 12 dni pracy i twierdził, że nikogo to nie obchodzi. Swoim przykładem wpływał on źle na swego kol. **Gawła,** który miał zastrzeżenie co do obliczenia mu ostatniego miesięcznego zarobku i z tego powodu też nie chciał iść do pracy. Sprawą tą również zajął się przewodniczący ZMP i kilku aktywistów. Zostanie ona wkrótce wyjaśniona po przeprowadzeniu kontroli.

Oprócz koła kopalnianego istnieje także w kopalni „Pstrowski" na oddziale III jedno oddziałowe koło ZMP. Zarząd organizuje obecnie na pozostałych oddziałach grupy zetempowskie. Zadanie to realizują aktywiści ZMP pracujący z młodzieżą na danym oddziale produkcyjnym, na ścianie czy też filarze. Nowozorganizowane grupy będą prowadziły pracę wychowawczą wśród młodych górników, będą kontrolowały wykonywanie zadań produkcyjnych, pomagały w usuwaniu trudności. Grupy zetempowskie skupią wokół siebie kolegów niezorganizowanych, aby ich przygotować do wstąpienia w szeregi naszej organizacji.

Zarząd Zakładowy ZMP rozumie, że od wyników szkolenia ideologicznego pracującej w kopalni młodzieży zależą w dużym stopniu jej osiągnięcia produkcyjne. W związku z nowym rokiem szkolenia zetempowskiego przeszkolono już na kursie propagandystów **kolegów Krzaka, Szczura, Waliczka i Bobra,** którzy będą prowadzili zespoły szkoleniowe w kole kopalnianym ZMP, w Domu Młodego Górnika oraz przy Szkole Przemysłowo-Górniczej.

Więcej opieki ze strony ZM ZMP w Zabrzu

Organizacja ZMP przy kopalni „Pstrowski" ma poważne osiągnięcia. Ale nie należy także zapominać o pewnych brakach. Na przykład słabo rozwinięte jest czytelnictwo prasy. Tylko część zetempowców czyta **„Sztandar Młodych".** A dlaczego nie czyta go młodzież niezorganizowana? Przecież „Sztandar Młodych" jest gazetą dla całej młodzieży.

Za mało jeszcze doceniane są sprawy bytowe młodych górników, zagadnienia wzrostu organizacji i życia świetlicowego. Należałoby ażeby sprawami tymi zainteresował się również Zarząd Miejski ZMP w Zabrzu.

Wierzymy, że niedociągnięcia te zostaną omówione na najbliższym zebraniu Zarządu Zakładowego ZMP przy kopalni „Pstrowski", który ulepszając z każdym dniem styl swojej pracy podoła czekającym go, coraz to poważniejszym zadaniom.

Młodzież kopalni, w której pracował i przodował Budowniczy Polski Ludowej tow. Wincenty Pstrowski musi bowiem podołać zadaniom, które stoją przed nią w realizacji Planu 6-letniego.

IRENEUSZ MARTYNOWICZ

Polska, papież i Niemcy (1)

Stosunek do sprawy granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie i do remilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest w oczach każdego patrioty polskiego probierzem uczciwości w stosunku do naszego narodu, probierzem, który nieomylnie wskazuje kto chce wojny, a kto pragnie pokoju. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ten kto występuje przeciwko słusznej i sprawiedliwej granicy polsko-niemieckiej, ten **kto popiera rewizjonistyczne dążenia wśród Niemców i błogosławi odrodzenie hitlerowskiego Wehrmachtu — jest wrogiem naszego narodu, zwolennikiem i podżegaczem do wojny.**

Zobaczmy jak przy zetknięciu się z tym probierzem przedstawia się **stosunek Watykanu i papieża osobiście, do narodu polskiego, do sił faszystowskich w Niemczech.** Niech przemawiają i oskarżają fakty.

Lato 1939 r. Na horyzoncie zbierają się chmury wojenne. Hitler przygotowuje napaść na Polskę i powiadamia o tym papieża listem odręcznym. Co czyni wówczas Watykan, który utorował drogę do władzy Hitlerowi? Czy papież usiłuje powstrzymać Hitlera od napaści? Czy próbuje ratować pokój, nawołując do zjednoczenia wszystkich sił przeciwko agresji hitlerowskiej?

Nie. W tych ciężkich dniach dla narodu polskiego w Watykanie nie podniósł się ani jeden głos w naszej obronie. Papież nie czyni tajemnicy z tego, że Watykan przeciwny jest jakiejkolwiek koalicji, skierowanej przeciwko hitleryzmowi. Nakazuje on swemu nuncjuszowi w Warszawie, aby doręczył prezydentowi Mościckiemu orędzie, w którym **papież Pius XII domagał się, aby Polska przyjęła wszystkie żądania Niemiec. Hitlera natomiast papież powiadomił, że nie potępi agresji przeciwko Polsce i nie będzie nakłaniał katolików polskich do oporu wobec Niemiec.**

Papież dotrzymał słowa danego Hitlerowi. 26 września 1939 r., kiedy właśnie najbardziej bombardowano Warszawę, papież wita niemiecką pielgrzymkę i opowiada jej, jak to dobrze zna on Niemców, jak jest im przyjazny **„na podstawie nie opowiadań, ale własnej osobistej, długoletniej obserwacji".** Żadnego słowa potępienia dla agresji.

W kilka dni później, 30 września zjawia się u papieża delegacja kolonii polskiej w Rzymie. Co powiedział papież przedstawicielom umęczonego i krwią broczącego kraju? Cytujemy dosłownie: — mówi Pius XII:

„W nieszczęściach, które was spotkały i które mogą jeszcze was ugodzić, nie zapominajcie nigdy, że Opatrzność kieruje wszystkim według swoich celów i nie myli się nigdy. Wasza boleść powinna być pozbawiona chęci odwetu i nie powinna przerodzić się w nienawiść, ponieważ — wbrew obawom — katolicyzm będzie miał u was nadal możność szerzenia się i istotnego rozwoju"

Z tych słów papieża — pisze francuski historyk Valenti — wynikałoby, że **Hitler stał się narzędziem opatrzności, a jednym z celów opatrzności miałaby być kolosalna zbrodnia, której dokonał. Okupacja, według zaleceń papieża, miała posłużyć do duchowego odrodzenia Polaków pod patronatem Hitlera.**

Kiedy nad Polską zawisła ciemna noc okupacji hitlerowskiej w dalszym ciągu papież okazywał zupełną obojętność wobec prześladowań narodu i księży-patriotów. Często natomiast Pius XII podnosił swój głos aby wezwać Polaków do uległości wobec przemocy hitlerowskiej, do uległości wobec Himmlera i jego gestapo, wobec zarządzeń oprawców hitlerowskich w Polsce: Franka, Greisera, Ferstera i Kutschery.

We wrześniu 1940 roku papież zalecił akcji katolickiej, aby *„lojalnie i wiernie wykonywała polecenia władzy świeckiej"* tj. władzy hitlerowskiej. A w liście „gwiazdkowym" do kardynała Sapiehy w tym samym roku papież doradzał Polakom *„okazywać chrześcijańską wyrozumiałość i nie odwzajemniać się krzywdą za krzywdę, ponieważ prześladowania dopuszczone przez Boga, wierni winni znosić w pokorze".*

Dymiły piece krematoriów Majdanka i Oświęcimia, ulice Warszawy spływały krwią rozstrzelanych zakładników, bestialski terror panoszył się na naszej ziemi — a papież zwracając się do Polaków mówił: *„Ten kto nosi miecz może dysponować życiem i śmiercią ludzi jedynie zgodnie z prawem Boga, od którego wszelka władza pochodzi".* **W Polsce „miecz" tj. władzę zbrojną posiadali hitlerowcy. A więc oni mieli „władzę od Boga".**

Hitler chciał z narodu polskiego zrobić naród niewolników i papież wzywał Polaków do *„bezwzględnego posłuszeństwa".* Z polecenia papieża biskupi polscy przestrzegali przed *„podszeptami podejrzanych ludzi, gdyby usiłowali oni wciągnąć społeczeństwo do konspiracyjnej akcji".* **Granice diecezji zmieniono zgodnie z żądaniami Hitlera. Na Śląsku zniesiono nabożeństwa i śpiewy w języku polskim. Listy swoje do biskupów w Polsce papież pisał po niemiecku i adresował „Deutschland". Polska została wymazana z map Watykanu.**

Inny, całkowicie inny był stosunek Watykanu i papieża do reżimu hitlerowskiego. Wojnę prowadzoną przez Hitlera papież określił jeszcze w październiku 1939 r., w encyklice „Summi pontificatus" — *„jako walkę interesów o sprawiedliwy rozdział bogactw, którymi Bóg obdarzył ludzkość".* Po tym kiedy Polska została pokonana przez Hitlera papież starał się, na krwawiącym ciele naszej ojczyzny, doprowadzić do porozumienia między Niemcami i zachodnimi państwami imperialistycznymi. W grudniu 1939 r., kiedy Związek Radziecki nie brał jeszcze udziału w wojnie, zwrócił się on do narodów walczących ze słowami: *„Pozwólcie nam położyć kres tej bratobójczej wojnie. Pozwólcie nam zjednoczyć nasze siły przeciw naszemu wspólnemu wrogowi, przeciw ateizmowi".* Oczywiście że pod słowem ateizm papież rozumiał Związek Radziecki. A kiedy Hitler uderzył na ZSRR, papież nazywa jego napaść *„szlachetnym przedsięwzięciem w obronie europejskiej kultury" (30.VI.1941 r.).*

W rok później, kiedy bestia hitlerowska pęczniała od krwi narodów, papież w orędziu wigilijnym nie potępia nieludzkich metod wojny. Przeciwnie, twierdzi, że *„kto głębiej sięgnął wzrokiem ducha w dziedzinę stosunków społecznych ten przeczuwał ją (wojnę) i pragnął jej".*

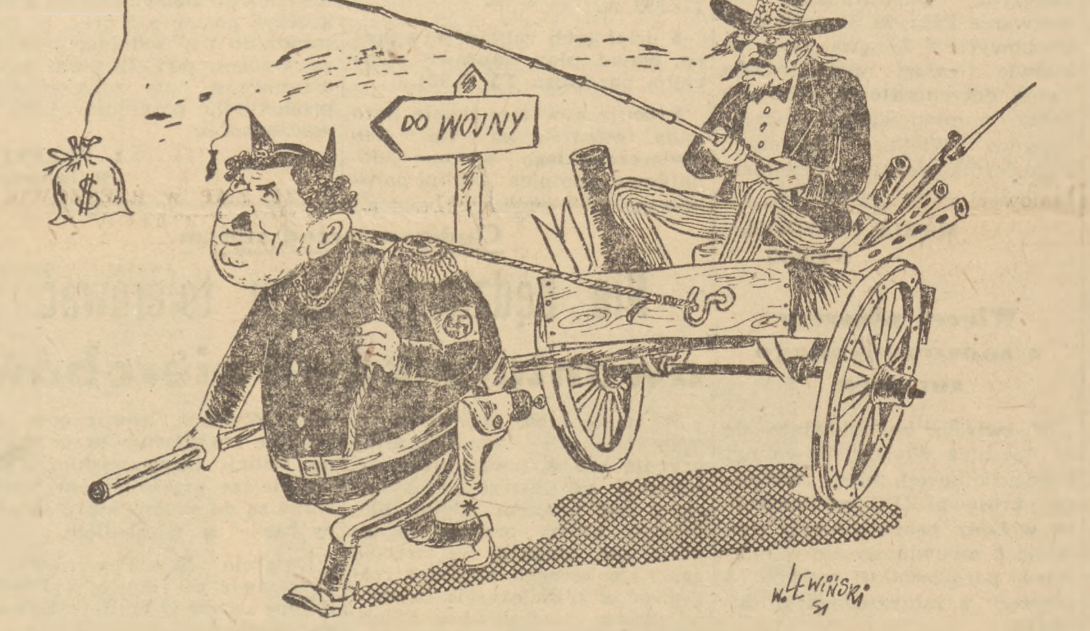
Misjonarze papiescy szli za armią hitlerowską w głąb ZSRR i razem z nią uciekali spod Stalingradu. Ale nawet wówczas po tej decydującej klęsce wojennych sił Niemiec, papież nie opuszcza Hitlera. W odpowiedzi skierowanej do prezydenta Roosevelta w 1943 r., gdy jest mowa o ewentualnych warunkach pokojowych, papież pisze: *„Deklaracja żądająca bezwarunkowej kapitulacji wobec trzech mocarstw — Anglii, USA, ZSRR nie da się pogodzić z nauką chrześcijańską".* Wszystko inne co czynili hitlerowcy „dało się" pogodzić z nauką chrześcijańską, wszystko prócz... kapitulacji.

Ale Watykan i papież nie byli w stanie obronić Hitlera. Bestia faszystowska została powalona przez Związek Radziecki. Po zakończeniu wojny odwiedza Watykan dziennikarz francuski, przedstawiciel pisma „Ce Matin" i pyta papieża o stanowisko Watykanu wobec okrucieństw hitlerowskich. Ale papież *„nic nie słyszał o nieludzkości ucisku narodowosocjalistycznego".* Dziennikarz przypomina Oświęcim, Majdanek i Treblinkę, a papież oświadcza, że *„Watykanowi nie wolno było interweniować ani posyłać pomocy".* Nie wolno było papieżowi interweniować po stronie ofiar reżimu hitlerowskiego, ale wolno mu to było czynić w interesie hitlerowskiego faszyzmu.

O stosunku papieża i Watykanu do spraw polskich i niemieckich po II wojnie światowej — napiszemy w następnym artykule.

TOMASZ ATKINS

USA wciągają do paktu agresji faszystowską Hiszpanię



Wuj Sam: O tak! Ten nasz nowy sojusznik w zupełności nam odpowiada!...

Grzegorz Lasota

Mogiły w śnieżnej Norwegii

Nie znam Norwegii. Nie byłem nigdy w żadnym maleńkim miasteczku norweskim, o schludnych, małych domkach i solidnych podwójnych oknach z okiennicami.

Nie widziałem dziewcząt ze wsi zagubionych w śniegu, jadących na nartach po zakupy do miasta.

Nie wdychałem słonego zapachu ryb, przesiąkającego brezentową odzież norweskich rybaków.

Nie płynąłem skalistymi wąwozami fiordów, które ostrymi zębami wbiły się w ziemię.

Norwegię znam tylko z map i książek. Norwegię znam z dzieł Sigridy Unsted, Gülmara Gülbarsona Henryka Ibsena, znam z pięknej muzyki Griega.

Piękny to, północny kraj zamieszkały przez dzielnych ludzi, rosłych blondynów o niebieskich oczach, wytrwałych robotników, drwali, żeglarzy i rybaków.

Kiedy płomień wojny opalał mapę Europy, z Norwegii dobiegały nas odgłosy eksplozji wysadzanych w powietrze faszystowskich składów z amunicją. To Komunistyczna Partia Norwegii prowadziła naród do upartej walki.

Pewnego dnia w północnej Norwegii zawarczały motory czołgów. Ale czołgi te nie niosły śmierci. Każdy wystrzał z potężnych luf armatnich niósł Norwegom życie.

To po białych płaszczyznach śniegu maszerowała Czerwona Armia. Jak kra lodowa pękły kajdany niewoli. Armia Stalina wyzwalała północne prowincje Norwegii.

Na zmarzniętej ziemi, jak na ogromnym dokumencie wolności zostawili radzieccy żołnierze krwawe pieczęcie. Groby. Groby wyzwolicieli, którzy zginęli.

Nordland, Tromsö, Finmarken, Narvik, Harstad, Bejsfjord, Buda — nazwy tych miast i prowincji pozostały w pamięci ludzi Norwegii i matek radzieckich.

II.

W rocznicę wyzwolenia przychodzili rybacy i marynarze składać skromne wiązanki. Grobowe płyty z nazwiskami wyrytymi w nieznanym im języku pokrywały się kwiatami. Kobiety milczały, a mężczyźni w ciszy palili krótkie, małe fajeczki. Dął morski, wilgotny wiatr.

Ludzie mieli zatroskane twarze i myśleli, że nie może być prawdą to, co piszą rządowe gazety.

„Czyżby ci weseli chłopcy w futrzanych czapkach, którzy przynieśli nam życie, chcieli wywołać wojnę?".

Czyżby naprawdę trzeba było przeciw nim się zbroić?

Nie. To niemożliwe. To łgarstwo. To nieprawda" — myśleli drwale i marynarze, mocno zaciskając zęby.

Tak to polegli żołnierze radzieckiej armii wolności nawet po śmierci groźni byli dla norweskich następców Quislinga.

Postanowili oni groby zniszczyć. Postanowili mogiły zrównać z ziemią, by wszelki ślad zaginął o poległych na tej ziemi Andrejach, Miszkach, Mirzach, Ołesiach.

Poczęto niszczyć pomniki. Z wilczą wściekłością rozwalać płyty grobowe, rozrzucać spróchniałe zwłoki, ładując je do papierowych worków, łamiąc krzyże wzniesione przez miejscową ludność i niszcząc tabliczki z nazwiskami.

Mimo protestów rządu ZSRR, bandyci siedzący w rządowych budynkach Oslo nie cofnęli swych zarządzeń... Groby „ewakuuje się" na opustoszałe i niezamieszkałe tereny, na samotną wyspę...

Matki żołnierzy, matki poległych bohaterów — nie płaczcie! Nie płaczcie, że ręka faszysty burzy i niszczy groby waszych synów. To strach gna faszystów do tych zbrodni. To strach każe im na widok wszystkiego co radzieckie wpadać w nieprzytomną wściekłość. To strach kieruje norweskimi hitlerowcami, przebranymi w stroje konserwatystów, liberałów i socjaldemokratów.

Na nic ta hańbiąca awantura.

Można groby znieść z powierzchni ziemi, można rozwalić pomniki, spalić tabliczki z nazwiskami poległych, ale nie można ich czynów wymazać z pamięci ludu Norwegii i ludzi dobrej woli całego świata.

Pamięć ich, jak skaliste brzegi fiordów norweskich trwać będzie wiecznie, a naród norweski wzniesie im w przyszłości najtrwalszy pomnik: wolną, socjalistyczną Norwegię, za którą zginęli.

W odpowiedzi na list kol. Kargola i kol. Bułhakówny

Zwalczymy pijaństwo przeobrażając świadomość młodzieży

W ubiegłym roku prowadziliśmy na łamach naszej gazety dyskusję o socjalistycznej moralności. Wielu dyskutantów wypowiedziało się wówczas bardzo ostro przeciw pijaństwu, pisząc o konieczności walki z tą plagą.

W nr 197-a „Sztandaru Młodych" zamieściliśmy artykuł kol. Krystyny OBORSKIEJ pt. „CZAS SKOŃCZYĆ Z PIJAŃSTWEM", w którym m. in. omówiono dokładnie instrukcję ZG ZMP w sprawie walki z pijaństwem.

Ale, rzecz jasna, problem ten nie przestał nurtować naszych czytelników. Jak wynika z listów, nadchodzących do Redakcji, wielu z nich oburza się na pijaństwo, a próbując znaleźć wyjście dochodzi do różnych wniosków.

Poniżej drukujemy fragmenty niektórych listów w sprawie pijaństwa.

„Jestem studentem SGGW w Warszawie. Pochodzę ze wsi. Ostatnio miałem pracę w terenie — w PGR-ach. Dostrzegłem, że panuje tam wielkie pijaństwo. Nawet ludzie — zdawałoby się uświadomieni — też nie omijali kieliszka. Prowadziłem nieraz z nimi dyskusje na ten temat, starając się wykazać im tragiczne skutki pijaństwa.

Odpowiadali mi takimi argumentami, jak: „Co wart ten człowiek, który nie pije wódki?", „Gdyby nie pił, nic by nie użył". Pewien przewodniczący Rady Zespołu odpowiedział mi „po służbie zawsze mi wolno". Najczęściej zaś powtarzał się argument: „to dlaczego państwo produkuje wódkę? Po to, żebyśmy pili".

Gdy te rzeczy przemyślałem, zaczęło mnie nurtować pytanie: czy rzeczywiście nie dałoby się zmniejszyć produkcji alkoholu lub możności nabywania wódki?".

Tak napisał do nas kolega M. KARGOL z WARSZAWY.

Podobne wątpliwości ma kol. IRENA BUŁHAK z LUBLINA.

„Zlikwidowanie alkoholizmu w Polsce to bardzo trudna sprawa, bo jak wiemy, piją nie tylko mężczyźni, lecz i kobiety — przy każdej nadarzającej się okazji — imieniny, wesele, awans itp. Wszyscy twierdzą, że tak było od wieków w Polsce i tak musi pozostać. Mężczyźni uważają, że kto nie pije wódki, ten nie może być prawdziwym mężczyzną, że kto pije wódkę, ten będzie zawsze zdrowy. Twierdzenie to przekazują z pokolenia na pokolenie.

Najbardziej zastraszającą rzeczą jest alkoholizm wśród młodzieży. Tak nie może pozostać. Bo co będzie wart w ustroju socjalistycznym człowiek, który będzie pił wódkę? My, ZMP-owcy, musimy zwalczać alkoholizm wśród młodzieży.

Ale walkę trzeba rozpocząć od podstaw. Nie tylko powinniśmy uświadamiać, jak szkodliwy jest alkohol dla zdrowia, nie tylko powinniśmy ograniczyć sprzedaż wódki w dnie wypłaty, ale wstrzymać produkcję alkoholu. Tylko w ten sposób zlikwidujemy alkoholizm".

A więc ten sam wniosek, co u kol. Kargola. Koleżanka Bułhak dodaje jeszcze:

„Sama nie piję i nigdy żadnymi sposobami nie dam się namówić, na wypicie choćby jednego kieliszka wódki... Zbyt dobrze pamiętam dawne czasy, gdy żyliśmy w nędzy, a mój ojciec, który często był bezrobotny, przychodził do domu nietrzeźwy. Do pijaństwa doprowadziła go nędza i brak pracy".

Oba listy są niewątpliwie słuszne w swym oburzeniu na plagę pijaństwa. W każdym zdrowo myślącym człowieku wzbudza wstręt człowiek, któremu ręce się trzęsą i jest nieprzytomny, jeśli nie napije się kieliszka wódki; wstręt wzbudza widok zapijaczonych, zataczających się, bredzących od rzeczy i wymiotujących młodzieńców. Pijaństwo jest przyczyną wypadków przy warsztatach i na ulicy. Długotrwały nałóg pijaństwa prowadzi do chorób, do obłędu, odbija się katastrofalnie na potomstwie. Dla nikogo rozsądnego szkodliwość pijaństwa nie ulega wątpliwości.

Spróbujmy się zapoznać ze źródłami tego społecznego zjawiska. Wyrosło ono u nas w dobie kapitalizmu. W nicości i pustce, jakie stwarzał ustrój kapitalistyczny, wódka, pijatyka — były dla wielu ludzi jedynym sposobem spędzenia wolnego czasu, zabicia ciężkich myśli. Koleżanka Bułhak pisze o swoim ojcu bezrobotnym, który często wracał do domu w stanie nietrzeźwym. Robotnik, skazany na wegetację, niegodną nazwy życia, pozbawiony skarbów kultury i nauki — sięgał niejednokrotnie po wódkę, która była produktem stosunkowo tanim, a którą mu skwapliwie podsuwał kapitalista. Obszarnicy prowadzili całą politykę rozpijania chłopów. **A więc w rękach klasy rządzącej wódka była narzędziem utrzymywania mas pracujących w ogłupieniu i ciemnocie, była środkiem paraliżowania woli walki o lepszą przyszłość.**

W całym społeczeństwie, w którym moralna zasada klasy rządzącej głosiła „człowiek człowiekowi wilkiem" — **wódka była narzędziem przekupstwa, oszustwa, a nieraz jedynym sposobem porozumienia.** Młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni szukali sensu życia na dnie kieliszka. Burżuazyjny politykier perorował obłudnie o szkodliwości alkoholu, a z jego poręki sprzedawano wódkę temu, kto tylko zapłacił; na tym bowiem między innymi polegała kapitalistyczna „wolność".

Nietrudno było wyrość na tej pożywce nałogowi właśnie u nas, gdzie przecież istniała „piękna" spuścizna szlachetczyzny, która przepiła Polskę. I tak powstała „narodowa tradycja" picia.

Pogłębił ją jeszcze okres okupacji, kiedy to hitlerowcy celowo rozpijali społeczeństwo, zwłaszcza chłopów, kiedy narodziła się u nas masowa produkcja „bimbru".

Taki spadek został nam po okresie rządów obszarniczo-kapitalistycznych.

Władza ludowa od początku istnienia walczy z pijaństwem. Zlikwidowano prawie zupełnie produkcję „bimbru". Podwyższono dwukrotnie cenę wódki. Istnieje zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w soboty, a młodocianym — w ogóle. Pensje nałogowych alkoholików wypłaca się żonom. Powstaje coraz więcej poradni przeciwalkoholowych. Krok po kroku likwidujemy tę straszną spuściznę. Ale nie zlikwidujemy jej natychmiast, od razu.

Wyobraźcie sobie, że pewnego dnia dekretem wstrzymujemy produkcję alkoholu, pozostawiając tylko tyle, ile potrzeba dla celów leczniczych i przemysłowych. Czyż w ten sposób, drogą dekretu, przekonamy pijaków o niesłuszności pijaństwa? Nie. Raczej stworzymy przesłanki do nielegalnego wyrobu alkoholu, spekulacji, do masowych zatruć przez picie spirytusu skażonego itp. Zło bowiem tkwi nie w produkcji napojów alkoholowych w ogóle, a w społecznym zjawisku pijaństwa, alkoholizmu, którego nie zniszczy się dekretem.

Wypełniamy dziś pustkę i nicość, które stwarzał dokoła człowieka kapitalizm. Robotnik i chłop mają dostęp do skarbca kultury i nauki. Bronią naszą w walce z alkoholizmem są świetlice, teatry, biblioteki.

Giną wilcze prawa kapitalizmu. Tworzymy społeczeństwo o nowych pojęciach moralnych. Rodzi się ono w walce, w zmaganiu z przeżytkami starego. Jednym z tych przeżytków jest alkoholizm.

Walczy z nim nasza organizacja ZMP-owska. Nie wszędzie jednakowo, nie wszędzie jeszcze dostatecznie.

A jak powinna to robić?

Do walki z pijaństwem powinniśmy zmobilizować wszystkie siły. Wokół pijaków, znajdujących się w gronie młodzieży musimy stworzyć taką atmosferę, w której nie będą oni mogli oddziaływać na innych i w której poczują się osamotnieni. Nie może być wśród nas pobłażliwości dla pijaństwa w szkole, w zakładzie pracy, nawet w prywatnym towarzystwie. Tych, którzy się „zalewają", wymiotują, urządzają awantury — trzeba izolować, ośmieszać, wyszydzać w gazetkach ściennych, na masówkach, na „oślich deskach". Ale jednocześnie — stale podnosić poziom młodzieży przez szkolenie polityczne, wciąganie do pracy świetlicowej, różne sposoby agitacji, masowej i jednostkowej.

Jak najsurowiej trzeba karać pijaństwo w naszej organizacji. **ZMP-owiec nie może być pijakiem. Musi wybierać między organizacją i wódką. Szczególnie zaś ostro piętnować, karać powinniśmy ludzi, piastujących funkcje w organizacji, ci bowiem ludzie reprezentują ZMP przed całym społeczeństwem i jeśli są to pijacy, awanturnicy, jednostki zdemoralizowane — to podrywają w terenie autorytet nie tylko swój, ale całego Związku.**

W walce z pijaństwem potrzebna nam jest ruchliwość i różnorodność form. Już w roku ubiegłym pisaliśmy o tych formach. Mówi o nich wspomniana instrukcja ZG ZMP. Będą to gazetki ścienne, praca w zespołach artystycznych, dyskusje o książkach, filmach i sztukach, wreszcie zabawy bezalkoholowe oraz brygady kontroli bufetów i restauracji, które sprawdzałyby czy nie sprzedaje się wódki młodocianym.

Lecz niestety — mało o tym słychać. Brygady kontroli nie istnieją. Redaktorzy gazetek ściennych w wielu zakładach pracy całymi miesiącami nie zmieniają gazetek, narzekając na brak tematów. „Ośle deski" na budowach są przeważnie puste — pozostał na nich symboliczny, mocno już zatarty osioł z butelką.

Bą — rzadko zdarza się nawet, aby ZMP-owiec odprowadził pijaka na komisariat.

A przecież mamy wiele form walki z pijaństwem, które trzeba jak najprędzej nasycić treścią. Bo plagę pijaństwa zniszczymy tylko bezkompromisową postawą i pracą uświadamiającą, słowem: **przeobrażeniem świadomości człowieka.**

O człowieku, który chciał zostać geologiem i którego marzenia prysły wraz z papierami



„I tak mi zniknęło, jak sen jaki złoty" — może sobie — dostosowując nieco słowa poety do własnej sytuacji — myśleć kol Smola z Bytomia-Łagiewnik, który chciał zostać geologiem.

W ubiegłym roku kol. Smola zdał maturę w szkole ogólnokształcącej w Cieszynie. Podanie o przyjęcie na wyższe uczelnie wraz z świadectwem maturalnym złożył w Powiatowej Komisji Rekrutacyjnej — także w Cieszynie.

Kiedy rozpoczęły się egzaminy pisemne na Uniwersytecie Jagiellońskim, kol. Smola przybył do Krakowa.

Jakież było jego zdumienie, gdy w sekretariacie Wydziału Geologicznego powiedziano mu: „Waszych papierów nie ma".

„Ha trudno. Nie ma ich w Krakowie, muszą być w Cieszynie" — pomyślał logicznie kol. Smola i pojechał do Cieszyna (co też kosztuje).

Ale w Cieszynie, w Powiatowej Komisji Rekrutacyjnej powiedziano mu: „Wasze papiery wysłaliśmy do Krakowa".

Kraków nie otrzymał.

Cieszyn wysłał.

A kto je ma?

Proponujemy następujący tryb poszukiwania świadectwa maturalnego kol. Smoli:

Sekretarka Powiatowej Komisji Rekrutacyjnej w Cieszynie przeszuka dobrze biurka i archiwa, czy tam aby nie ma świadectwa kol. Smoli.

Dyrekcja Okręgowa Poczty w Katowicach i Krakowie spowoduje poszukiwania na trasie pocztowej Cieszyn — Kraków.

Sekretarka Wydziału Geologicznego UJ w Krakowie zrobi to samo, co sekretarka powiatowej komisji w Cieszynie.

MICHAŁ SZNAPKA
Katowice

TO DOTYCZY WAS, koledzy z Zarządu Powiatowego ZMP w Brzesku

W lipcu br. w związku z listem ZG ZMP odbyła się narada w ZP ZMP w Brzesku. Na naradzie toczyła się dyskusja o dotychczasowych błędach Zarządu Powiatowego ZMP, który nie opiekował się Zarządami Gminnymi i kołami ZMP w terenie.

Obecnie mamy już wrzesień.

Ale... **Zarząd Powiatowy ZMP w Brzesku nie wyciągnął dotychczas wniosków z narady...**

Błędy, które popełniał ZP do narady, powtarzają się w dalszym ciągu.

Na odprawach w Zarządzie Powiatowym ZMP przewodniczący Zarządu tow. Misiaszek stale krzyczy, że „...przewodniczący Zarządów Gminnych nic nie robią", „darmo biorą pieniądze", „prowadzą partyzancką robotę", „nie realizują linii Partii" — zamiast uczyć i tłumaczyć aktywowi, jak należy pracować.

Przewodniczący Zarządów Gminnych ZMP przestali ostatnio przyjeżdżać na odprawy do ZP. Bo i po co — mówią — przecież i tak wiadomo, co tam będzie... — **„sztorcowanie za pracę".**

Np. niedawno temu w gminie **Dębno**, przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP został kol. **Pajor**. Ale po dwóch tygodniach kol. **Pajor** zrezygnował z tej funkcji.

Dlaczego?

Bo Zarząd **Powiatowy** w Brzesku nie interesował się pracą nowego przewodniczącego i nie dopomógł mu.

*

W Brzesku dzieje się źle!

Dlatego też **przypominamy kolegom z ZP ZMP w Brzesku wyjątek listu ZG ZMP do wszystkich członków.** Przeczytajcie go sobie.

„Źle postępują natomiast tacy aktywiści i członkowie ZMP, którzy zamiast rozmawiać z młodzieżą i wyjaśniać jej zadania, wydają tylko rozkazy i zarządzenia, nie starając się młodzieży tych zadań wytłumaczyć, odpowiedzieć na jej pytania, rozproszyć wątpliwości lub błędne poglądy. Takich aktywistów i ZMP-owców jest niestety bardzo wielu w naszej organizacji. Nie wychowują oni młodzieży, nie uświadamiają jej, nie uczą jak pomagać Partii, jak pracować dla Ojczyzny. Odnoszą się oni do młodzieży jak do swoich podkomendnych, którzy powinni tylko wykonywać to, co im się rozkaże. Takie traktowanie młodzieży jest szkodliwe, całkowicie sprzeczne z zasadami ZMP i trzeba je zwalczać w organizacji, której zadaniem jest wychowywanie młodego pokolenia na świadomych, pełnych inicjatywy, ofiarnych patriotów, bojowników sprawy ludu pracującego".

Tak. **To dotyczy Was, koledzy z Zarządu Powiatowego ZMP w Brzesku.**

Druga **sprawa to stanowisko** kol. Pajora, który zrezygnował ze swej funkcji i innych przewodniczących gminnych nie przybywających na odprawy do ZP.

Obawiać się „sztorcowania za pracę" to znaczy to samo co obawiać się krytyki, która jest przecież naszym najsilniejszym orężem w pokonywaniu trudności i błędów w pracy.

Koledzy z Zarządów Gminnych i ZP muszą śmiało wyciągać na światło dzienne swe niedociągnięcia, likwidować w zarodku próby dyktatorskiego stawiania sprawy. Praca nasza oparta jest na wzajemnym zrozumieniu się i tylko kolektywnie można osiągnąć pozytywne wyniki. Przy pomocy krytyki i samokrytyki, wyciągając właściwe wnioski, koledzy z pow. brzeskiego z pewnością potrafią usunąć niedociągnięcia organizacji powiatowej.

Na podst. koresp. kol.
KAZIMIERZA SOBCZAKA
oprac. Wł. Bubień

Kronika szachowa

Drużynowe mistrzostwa szachowe ZSRR

W Tbilisi zakończyły się drużynowe mistrzostwa ZSRR w szachach. Po raz pierwszy zawody drużynowe odbyły się w 1948 roku — mistrzostwo ZSRR zdobyła wówczas reprezentacja Moskwy.

W bieżącym roku w eliminacjach wstępnych uczestniczyły drużyny szesnastu republik związkowych. Do finału zakwalifikowały się następujące drużyny: Azerbejdżanu, RFSRR, Ukrainy i Uzbekistanu.

Ponadto do finału zaproszono zespoły Moskwy i Leningradu.

Mistrzostwa szachowe ZSRR wywołały duże zainteresowanie wśród szachistów z całego kraju. 150 rozegranych w czasie mistrzostw partii wzbogaciło teorię i praktykę sztuki szachowej, dając bogaty materiał do pracy szachistów radzieckich.

Na mistrzostwa m. in. przybyli arcymistrzowie: Bronsztejn, Flor, Bolesławski, Bondarewski i inni.

Wśród uczestniczek znajdowały się: mistrzyni świata Rudenko, mistrz ZSRR — Zworykina i mistrzyni Bykowa.

Już po pierwszej rundzie okazało się, że drużyny biorące udział w turnieju reprezentują wyrównany poziom. W piątej rundzie po zaciętej walce drużyna RFSRR wygrała z drużynami Leningradu i Ukrainy. W decydującym spotkaniu drużyna Federacji Rosyjskiej (RFSRR) zwyciężyła Moskwę 5,5:4,5.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobyli szachiści RFSRR — 34,5 pkt. przed Moskwą, Ukrainą, Leningradem, Azerbejdżanem i Uzbekistanem.

SZACHY NA WESOŁO



PAJĄK: — Tu przynajmniej będę miał spokój

Zlot pomógł im wybrać drogę

Dorosłyśmy do tego, aby wstąpić do ZMP — mówią młode tkaczki z ZPB im. Kunickiego w Łodzi

Wielka świetlica w ZPB im. Kunickiego jest już prawie pełna. Na sali zostało tylko kilka miejsc, a tymczasem napływa znów nowa fala młodzieży. Nie ma rady — trzeba się usadowić na korytarzu, jak najbliżej szeroko otwartych drzwi. Byleby tylko dobrze słyszeć...

Dla młodzieży Zakładów był to wielki i piękny dzień. Przybyli wszyscy — ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana — przeszło trzy setki młodych robotnic i robotników. Przybyli wysłuchać sprawozdania **koleżanki Dobruszek**, którą wydelegowali miesiąc temu na Światowy Zlot Młodzieży w Berlinie.

Uwaga... kol. Dobruszek zaczyna mówić. Mówi żywo, stara się opowiedzieć wszystko, co może zainteresować młodzież, stara się pokazać to, co było na Zlocie najważniejsze i najpiękniejsze.

Ale czyż można w jednym, najdłuższym nawet sprawozdaniu opowiedzieć wszystko o Zlocie? Ledwie tylko skończyła się „oficjalna" masówka młodzież „obległa" swą delegatkę i zaczęła zadawać pytania. Pytano o wszystko: — *„Powiedzcie nam koleżanko czy wszyscy młodzi na świecie pragną pokoju?" — „Koleżanko, a gdzieście mieszkali?" — „Czy w Berlinie też budują tak szybko i pięknie, jak w naszej Warszawie?" — „Koleżanko, opowiedzcie nam więcej o Komsomolcach! — i o młodych Chińczykach! O delegacji vietnamskiej!..."*

Dużo, bardzo dużo było tych pytań i długo jeszcze opowiadała kol. Dobruszek o Zlocie. Żegnano ją okrzykami: **„Przyjdźcie jeszcze kiedyś do nas, koleżanko! Przyjdźcie koniecznie!"**

*

To właśnie po tej masówce pomyślała 17-letnia tkaczka kol. **Janina Dalek**: „Przecież od kilku miesięcy pracuję w brygadzie razem z ZMP-ówkami Ryszkowską i Konarską. Trójka nasza ma dobre wyniki. **Ja też chyba już dorosłam do tego, aby wstąpić do Związku Młodzieży Polskiej**". Poszła zaraz do Zarządu ZMP i powiedziała: **„Koledzy, ja chcę lepiej pracować. Wiem, że ZMP w Polsce, tak samo jak FDJ w Niemieckiej Republice Demokratycznej, czy Komsomoł w ZSRR prowadzi młodzież do walki o utrwalenie pokoju. Dlatego chcę wstąpić do ZMP — aby organizacja pomogła mi stać się aktywną bojowniczką o pokój".**

Za jej przykładem zgłosiło się tego dnia do organizacji jeszcze 16-tu młodych robotników.

*

W sali tkalni „B" spotykamy krzątającą się przy swoich 6-ciu krosnach **Jadzię Grzeszczak.** Jadzia także od kilku dni jest członkiem koła ZMP. Na zaszczyt ten dobrze zasłużyła — jako niezorganizowana była salowym kolporterem prasy i pomagała Zarządowi Zakładowemu ZMP w pracy z młodzieżą tkalni „B".

Kol. **Grzeszczak jest sierotą. Ojciec jej — działacz KPP — zginął w 1939 roku, matka — w czasie okupacji hitlerowskiej. Dlaczego taka dziewczyna nie znalazła się dotychczas w ZMP? Po prostu nikt jej nie pomógł zrozumieć, że właśnie przede wszystkim tacy, jak ona powinni znaleźć się w organizacji. Świadczą o tym jej słowa:**

„Widziałam, z jaką radością jechali na Zlot do Berlina nasi delegaci, słyszałam z jakim poświęceniem młodzi FDJ-owcy przebywali na piechotę góry, rzeki i ***ogromne*** *połacie kraju aby się dostać na Zlot — pomimo terroru i prowokacji imperialistów pragnących nie dopuścić do spotkania młodzieży całego świata. A nasi delegaci mogli swobodnie pojechać do Berlina, bo kraj nasz jest częścią obozu pokoju. Wtedy zrozumiałam, że trzeba, aby siły pokoju stale rosły i że każdy młody robotnik, który przekracza swą bazę, powinien znaleźć się w organizacji ZMP-owskiej, by pod jej kierunkiem pomagać innym i stale podnosić swą świadomość polityczną i świadomość pracującej z nim młodzieży".*

W przędzalni wśród wirujących czółenek pracuje 18-letnia pomagaczka **Julia Wyderka.** I ona także wstąpiła po Zlocie do organizacji. Mówi: *„Już wtedy, gdy słuchałam audycji radiowej z Berlina, zrozumiałam, że tych bojowników o pokój, którzy teraz manifestują wolę młodzieży całego świata wychowuje u nas w Polsce ZMP. Zrozumiałam, że ja też koniecznie muszę wstąpić do organizacji i przez to wzmocnić jej szeregi, aby w jeszcze większym stopniu uświadamiać młodzież i pomagać jej w produkcji. Zlot Berliński pokazał, że my, młodzi, stanowimy wielką siłę, wobec której niczym są pakty agresywne, jakie imperialiści zawierają między sobą".*

*

Głośnym echem odbił się Zlot Berliński **w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Kunickiego w Łodzi.** Młodzież tych Zakładów wykazuje, że umie nie tylko mówić o obronie pokoju, ale rzeczywiście o pokój walczyć. Dowodzi tego jej wydajna, ofiarna praca. Dowodzi tego także i fakt, **że na ostatnich zebraniach Kół Oddziałowych do ZMP wstąpiło jeszcze 11-tu kolegów. Młodzi robotnicy wiedzą dobrze, że w ZMP-owskich szeregach będą mogli lepiej i rozumniej pracować dla pokojowego rozwoju swojej Ludowej Ojczyzny.**

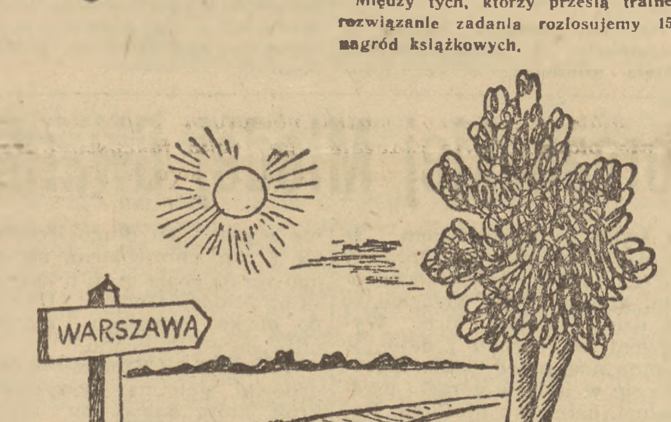
J. PILICHOWSKI

Czy wiesz...?

... jak można zmierzyć rzeczywistą wysokość drzewa widocznego na podanym rysunku (z dokładnością do kilku centymetrów)?

A więc, chwila uwagi... rozwiązania należy przesłać w ciągu tygodnia na adres Redakcji: dział konkursów.

Między tych, którzy prześlą trafne rozwiązanie zadania rozlosujemy 15 nagród książkowych.



Razem z naszymi korespondentami pytamy Dlaczego

... LZS W GMINIE RYCZYWÓŁ utrzymuje jedyną w pow. obornickim salę gimnastyczną w brudzie i zaniedbaniu, chociaż posiada dostateczne fundusze na przeprowadzenie remontu?
Wg. koresp.
Mariana ROSADY
Oborniki Wlkp.

... INSTRUKTOR PROPAGANDY I AGITACJI ZP ZMP w RZESZOWIE KOL. ORTYLÓWNA wyjeżdża w teren akurat w momencie zwołanej przez siebie odprawy członków Referatu Szkolnego, narażając ZP na stratę pieniędzy, a kolegów z terenu — na stratę czasu?
Wg koresp.
Ryszarda
DOROŻYŃSKIEGO
Głogów Młp.

... DYREKCJA KOPALNI „MAKOSZOWY" nie zwróciła grupie praktykantów z Państwowego Technikum PW Nr 2 w Zabrzu kosztów podróży powrotnej pomimo, że jest do tego zobowiązana przez specjalny okólnik Wydziału Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa?
Wg. koresp.
Zarządu Szkolnego ZMP przy Państw. Technikum PW Nr 2 — Zabrze

I oczekujemy odpowiedzi od:

Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej w Obornikach Wlkp.

ZP ZMP w Rzeszowie

Dyrekcji Kopalni „Makoszowy"

W świetlicy dworcowej młodzież szkolna spędza czas przyjemnie i pożytecznie

Punktualnie o godzinie 11-ej otwierają się drzwi świetlicy na dworcu kolejowym Warszawa-Gdańska. Jest to świetlica dla młodzieży szkolnej dojeżdżającej do szkół spoza Warszawy.

Wchodzi grupka chłopców. Jeden po drugim wpisują swoje nazwiska do zeszytu obecności. Kilku zasiada odrazu do odrabiania lekcji, tym nie będziemy przeszkadzać.

„Poproszę szachy" — mówi jeden z uczniów. Kol. **Grębowiec** jest zapalonym szachistą.

Kol. Grębowiec, jego szachowy partner **Bernat** i kibic Miętek mieszkają stale w Legionowie. „Do Warszawy przyjeżdżamy nieraz kilka godzin przed rozpoczęciem lekcji w szkole — opowiadają — Kiedy nie było świetlicy, czas ten właściwie marnowaliśmy. W poczekalni dworcowej nie można się było ani spokojnie uczyć, ani czytać, nie mówiąc już o korzystaniu z gier, jakie mamy teraz do dyspozycji. W świetlicy możemy w pełni wykorzystać przerwę między lekcjami a wyjazdem do domu"

Świetlica młodzieżowa na dworcu Warszawa-Gdańska jest wyposażona w ciekawą, starannie dobraną biblioteczkę, aktualne czasopisma, gry świetlicowe, a nawet stół ping-pongowy.

Dziennie uczęszcza tu przeciętnie około **130** osób i to właśnie jest dumą, a zarazem troską kierownictwa świetlicy, bo salka jest malutka i w godzinach największego napływu młodzieży z trudem może wszystkich pomieścić. Obiecywano wprawdzie poszerzyć salkę, ale dotychczas skończyło się jedynie na obietnicach. Jeżeli nie będą one w najbliższym czasie zrealizowane, to w nadchodzącym sezonie zimowym, kiedy frekwencja młodzieży zwiększy się jeszcze bardziej, trzeba będzie usunąć stół ping-pongowy.

Dla wtajemniczonych

Na dworcu Warszawa-Wileńska świetlica dla młodzieży jest tak dobrze zakonspirowana, że tylko nieliczni wtajemniczeni mogą tam trafić. Świetlica mieści się bowiem nie na samym dworcu, ale w pobliskim budynku przy ul. Targowej 70. Przy tym na dworcu brak jest o niej jakichkolwiek informacji.

To właśnie jest powodem małej frekwencji młodzieży w tej świetlicy (przeciętnie uczęszcza tu ok. 40 osób dziennie).

Sala świetlicowa ma miły i estetyczny wygląd. Na środku ustawiono duży stół ping-pongowy, dookoła na małych czteroosobowych stolikach stoją kwiaty. Na ścianach aktualne hasła, emblematy organizacji młodzieżowych, portrety.

Wychodząc ze świetlicy mijamy ucznia, który już od progu prosi o rocznik „Horyzontów Techniki".

Młodzież ma tu naprawdę dobre warunki miłego i pożytecznego spędzenia wolnego czasu. Trzeba tylko pomyśleć o „zdekonspirowaniu" świetlicy.

Słuszna inicjatywa

Ciekawą formę pracy zainicjowano przy końcu ubiegłego roku szkolnego w świetlicy dworcowej na dworcu Głównym. Mianowicie kierownictwo świetlicy korzystając z tego, że uczęszczała tam oprócz młodzieży szkół średnich również i młodzież studencka — zorganizowało samopomoc w nauce, z której szczególnie dużo korzystali maturzyści.

W bieżącym roku szkolnym jeszcze tej formy pracy nie wprowadzono, a szkoda, bo ze **180** uczniów uczęszczających do tej świetlicy wielu napewno przydałoby się takie przygotowywanie się do zajęć szkolnych.

Wszystkie świetlice dworcowe będą wkrótce zaopatrzone w biblioteczki lektury szkolnej, której brak daje się odczuć w bibliotekach świetlic dworcowych.

Trudności lokalowe

Wszystkie cztery warszawskie świetlice dworcowe dla młodzieży — bo jest jeszcze jedna świetlica na dworcu Warszawa-Mosty — mają wspólny kłopot: ciasne lokale, które nie mogą pomieścić całej czekającej na dworcu młodzieży.

Najlepiej stosunkowo pod tym względem jest w świetlicy na dworcu Głównym i tu jednak przydałby się oddzielny pokoik do odrabiania lekcji.

Największe kłopoty z lokalem ma świetlica na dworcu Warszawa-Mosty. Posiada ona ciasne i ciemne pomieszczenie, tak malutkie, że nie było gdzie wstawić stołu ping-pongowego.

Świetlice dworcowe — to naprawdę cenna i potrzebna forma opieki nad młodzieżą szkolną. Tym więcej starań powinien dołożyć Wydział Oświaty Stołecznej Rady Narodowej i kierownictwa poszczególnych dworców kolejowych, aby młodzież czuła się w tych świetlicach jak najlepiej i aby jak najkorzystniej spędzała w nich czas, czekając na rozpoczęcie lekcji lub na powrotny pociąg do domu.

Alina KOZŁOWSKA

Z NOTATEK Korespondenta

Dobrze pracuje młodzież w Zakładach Produkcyjnych Grudziądza

Wśród młodzieży Zakładów Produkcyjnych Grudziądza rozwija się szybko ruch współzawodnictwa pracy. W Fabryce Narzędzi Rolniczych „Unia" we współzawodnictwie bierze **udział 360 młodych robotników, w tym 210 członków ZMP.** W „Unii" **pracuje 22 brygady młodzieżowe.** Do najlepszych z nich należą: **Brygada im. Janka Krasickiego, brygada im. Gen. Świerczewskiego oraz ZMP-owska brygada dziewcząt im. Lidii Korabielnikowej.**

W Grudziądzkich Zakładach Metalowych współzawodniczy ze sobą **31 brygad młodzieżowych.**

W Pomorskiej Odlewni i Emaliierni w Mniszku **2 brygady młodzieżowe osiągnęły w II kwartale: brygada im. Janka Krasickiego — 131 proc., brygada im. Gen. Świerczewskiego 124,8 proc., normy.** We współzawodnictwie indywidualnym młodzież osiąga **105 — 170 proc. normy.**

W Pomorskiej Odlewni i Emaliierni w Grudziądzu we współzawodnictwie pracy bierze udział **100 proc.** młodzieży. W **Warsztatach Mechanicznych** współzawodnictwem objęte jest **8? proc. młodzieży.** Młodzieżowe brygady osiągają tu wysokie wyniki — m. in. **brygada im. Janka Krasickiego** wyrabia przeciętnie **150 proc.** normy.

JAN RĄCZY

Gdy niektóre organizacje terenowe interesują się wszystkim tylko nie czytelnictwem a niektórzy instruktorzy prasowi nie mają pojęcia o tych zagadnieniach

W niektórych naszych organizacjach terenowych pokutuje jeszcze zwyczaj traktowania spraw prenumeraty i czytelnictwa jako pracy administracyjno-technicznej, pracy, którą trzeba z konieczności wykonywać, nie tracąc na nią zbyt wiele czasu. Takie lekceważące traktowanie sprawy czytelnictwa i niezrozumienie korzyści, jakie daje książka i gazeta przynosi wielką szkodę naszej organizacji.

A przecież praca nad rozszerzaniem prenumeraty i czytelnictwa ma charakter wybitnie polityczno-wychowawczy i dlatego musi być traktowana z pełnym zrozumieniem i sumiennością.

Zarząd Główny ZMP niejednokrotnie stwierdzał, że sprawą rozszerzania prenumeraty i czytelnictwa — jako sprawą ważną i palącą — powinny się zajmować wszystkie instancje organizacji, powinny one stale rozpowszechniać nowe atrakcyjne formy czytelnictwa prasy i książek.

Gdy ZM ZMP w Tomaszowie zostawia wszystko na ostatnie dni

— Jak u Was z czytelnictwem prasy młodzieżowej? — pytamy kierownika organizacyjnego ZM ZMP w **Tomaszowie Mazowieckim**, kol. **Lenartowicza**. Chwila zastanowienia, potem zrezygnowane machnięcie ręką: **„Źle"**. W ubiegłych miesiącach prenumerata w Tomaszowie wynosiła ok. **1.600 egz. „Sztandaru Młodych"**. W lecie, tj. od maja, zaczęła ona katastrofalnie spadać. Obecnie nie sięga nawet połowy poziomu wiosennego i zimowego.

Wiemy dobrze, że wkłady na prenumeratę za m-ce następne należy uiszczać do dnia 15 każdego miesiąca. Tymczasem 15.IX.51 r. liczba osób, które zaprenumerowały „Sztandar Młodych" na terenie Tomaszowa — posiadającego liczne szkoły i zakłady pracy — nie przekraczała stu.

Kilka słów o ZW ZMP we Wrocławiu

W Zarządzie Wojewódzkim ZMP we Wrocławiu instruktor czytelnictwa powołany został do wojska. Przez trzy miesiące stanowisko to nie było przez nikogo obsadzone. Potem funkcję instruktora czytelnictwa objęła kol. **B. Slacha. Niestety, nie powiedziano jej, co ma robić.** „Jesteście instruktorką czytelnictwa i odpowiadacie za te sprawy" — powiedział Zarząd Wojewódzki i na tym się skończyło.

Te same niedociągnięcia widoczne są także i w innych Zarządach Wojewódzkich. **Niektóre z nich powołały instruktorów czytelnictwa dopiero w chwili zawiadomienia ich przez Wydział Prop.-Agit. Zarządu Głównego o odprawie tych instruktorów.**

Ciekawy list

Rekord lekceważenia tak ważnego zagadnienia i niedbałości, z jaką traktuje się sprawy prenumeraty prasy i czytelnictwa — osiągnął Zarząd Wojewódzki ZMP w Lublinie.

Oto co pisze nam instruktor czytelnictwa ZW kol. **Adam Blonka** w korespondencji **„Jak zostałem instruktorem czytelnictwa w ZW ZMP w Lublinie":**

„Na instruktora czytelnictwa zostałem przyjęty w połowie lipca br. Otrzymałem po prostu polecenie od kierownika Wydziału Agit.-Prop., bym został takim instruktorem. Zgodziłem się chętnie, prosiłem tylko o pomoc, bo nie znając form popularyzacji prasy i czytelnictwa i nie wiedząc o warunkach prenumeraty poszczególnych pism — nie mogłem pracować. Powiedziano mi, że pomoc będzie, ale w rzeczywistości skończyło się tylko na obietnicy. Tak jak dawniej ZW wysyłał mnie w teren z różnymi sprawami. Nigdy nie były to sprawy, za które byłem odpowiedzialny. Mówiono mi, że „przy okazji" załatwię i sprawy prasowe".

Z błędów trzeba wyciągnąć wnioski

Z przytoczonych przykładów wynika zupełnie wyraźnie, że błędy w pracy nad prenumeratą i czytelnictwem spowodowane zostały nie jednym, lecz całym szeregiem niedociągnięć.

Należy do nich i brak powiązania z takimi instytucjami jak **PPK „Ruch", poczta, Domy Książki, niewłaściwe z gruntu błędne kierowanie instruktorów prasowych do innych prac, nieudzielanie im opieki, brak wszelkich instrukcji co do ich pracy, traktowanie ich zajęcia pobłażliwie i lekceważąco.**

Niedociągnięcia w pracy nad upowszechnianiem prenumeraty i czytelnictwa powodują także zbyt późne wpłaty na prenumeratę. Przykład: Zarząd Miejski ZMP w Tomaszowie.

Wnioski są proste.

Akcją rozpowszechniania czytelnictwa należy bardziej troskliwie i serdecznie się zająć. Należy **do niej** bezwzględnie włączyć pracowników i instruktorów **Zarządów** Wojewódzkich, Miejskich, Dzielnicowych i innych. **Nie może być ona nigdy traktowana jako wyłączna praca instruktorów czytelnictwa, ale właśnie jako sprawa całych Zarządów.**

Instruktorzy czytelnictwa w swej pracy powinni stosować nowe atrakcyjne formy upowszechniania czytelnictwa. Do swej pracy muszą oni wykorzystać PPK „Ruch" i pocztę, Domy Książki i radiowęzły. Także stałe narady czytelnicze, odprawy dla instruktorów czytelnictwa powiatowych i gminnych, urządzanie wystaw obrazujących wartość książki i prasy — pomogą im w szybszym tempie wyprowadzić swą pracę na właściwe tory.

Koniecznie trzeba pracę nad zwiększeniem czytelnictwa i prenumeraty rozszerzyć poza ramy naszej organizacji i **wciągnąć do niej szerokie rzesze młodzieży niezorganizowanej.**

L. JANUSZEWSKI

Abonamenty na Festiwal Filmów Radzieckich

Kasy kin „Moskwa", „Praha", „Palladium" i „W—Z" sprzedają karnety na Festiwal Filmów Radzieckich. Zamówienia indywidualne i zbiorowe należy składać u kierowników w/w kin codziennie w godz. od 10 do 13.00.

Ilość karnetów **jest** ograniczona, wcześniejsze zgłaszanie zamówień zapewni ich nabycie w terminie.

Informacji odnośnie Festiwalu Filmów Radzieckich na miejscu, lub telefonicznie udziela Okręgowy Zarząd Kin w W-wie, ul. Jagiellońska 26, telefon (10)44-54 oraz w/w kina.

A to ci kino...



„We wsi Trzciel w pow. międzyrzeckim (woj. poznańskie) jest kino. Wyświetla się tam filmy w soboty i niedziele. Niestety jednak — sala kina jest zaśmiecona, po rozpoczęciu seansu wchodzi masa ludzi, niektórzy widzowie **wyrażają zbyt głośno swe wrażenia". (Z koresp. Kazimierza Peloca, Miedzichowo, pow. Nowy Tomyśl).**

RADIO

na dzień 5 października 1951 r. (PIĄTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 7.55 12.00 16.00 20.00 23.00.

5.10 Koncert 6.25 Aud. dla wsi 7.20 Pieśni masowe i muzyka ludowa 8.00 Aud. szkolna 8.20 **Lekkie piosenki komp. radzieckich** 8.55 Aud. dla kl. II 9.20 Aud. dla kl. III i IV 9.40 Muzyka 10.10 **Aud. dla przedszkoli** 10.30 Muzyka taneczna 10.55 **„Pan Graba" — fragm. pow. E. Orzeszkowej** 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 12.15 Koncert Ork. dętej 12.30 Aud. dla wsi 12.45 Na swojską nutę 13.15 Informacje 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Muzyka radziecka 17.15 Pogadanka przyrodnicza 17.25 Komp. Tygodnia — J. Haydn 18.00 Z kraju i ze świata 18.30 Polska muzyka ludowa 18.45 Aud. dla wsi 19.00 Twórczość operowa komp. czeskich 20.30 Koncert symf. 21.30 Koncert Ork. PR 22.15 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.

6.15 Walce 6.50 Pieśni masowe i muzyka ludowa 13.[illegible] Muzyka 13.45 Muzyka dla wszystkich 14.30 „Po wielu latach" — odc. pow. A. Jiraska pt. „Skałakowie" 14.50 Muzyka 15.10 Pieśni masowe 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Wszechnica Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Muzyka taneczna 17.05 Reportaż 17.15 Koncert solistów **17.45 Jak prowadzić zajęcia na kursach szkolenia partyjnego** 18.00 Konkurs chórów 18.30 Aud. literacka 18.50 Koncert Ork. Łódzkiej PR 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert masowy **20.45 Wspomnienia robotnicze** 21.30 Utwory wiolonczelowe 21.50 Z biegiem Wisły i Odry 22.20 Muzyka kameralna 23.00 Mistrzowie Bel - Canta 23.20 Muzyka

NASZ NOWY KONKURS
ECHA SPARTAKIADY

Warunki konkursu

Każdy z uczestników konkursu powinien:

1) odgadnąć nazwisko zawodnika którego symbolizuje rysunek przy czym zaznaczamy, że będą to **wyłącznie mistrzowie** w poszczególnych konkurencjach **Spartakiady.**

2) wpisać nazwisko mistrza do umieszczonej pod rysunkiem tabelki (ilość kratek w tabelce odpowiada ilości liter w nazwisku).

3) podać rozwiązanie główne, które utworzone zostanie przez kolejne odczytanie liter z zaznaczonych krzyżykami kratek poszczególnych tabelek (po jednej literze z każdej tabelki).

4) dać **krótką odpowiedź** (tak lub nie) na pytanie zawarte w rozwiązaniu głównym.

5) zebrać 10 kuponów konkursowych, czytelnie je wypełnić i po ukazaniu się ostatniego kuponu przesłać wszystkie razem pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Echa Spartakiady".

Termin nadsyłania rozwiązań — 1.XI.1951 r., przy czym decyduje data stempla pocztowego.

Wśród uczestników konkursu, którzy nadeślą dobre rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody.



				X		

Konkurs „Echa Spartakiady"
Kupon nr 1

Nazwisko . . . .
Imię . . . . wiek . lat
Zawód . . . .
Dokładny adres . . . .

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

6-7 bm. międzypaństwowe spotkanie
NRD-Polska w lekkoatletyce

Pierwsze międzypaństwowe spotkanie w lekkoatletyce Niemiecka Republika Demokratyczna — Polska odbędzie się w dniach 6 i 7 bm. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Przygotowania do zawodów dobiegają końca. Sekcja lekkoatletyczna GKKF ustaliła ostatecznie listę naszej reprezentacji państwowej. Również Komitet Kultury Fizycznej NRD przysłał listę zgłoszeniową swoich zawodników.

Większość naszej reprezentacji lekkoatletycznej przybyła już do Warszawy. Goście przyjeżdżają w czwartek w godzinach rannych.

Otwarcie zawodów nastąpi w sobotę 6 bm. o godz. 15.00.

Program zawodów przedstawia się następująco:

Sobota:

110 m płotki, kula mężczyzn, tyczka, oszczep kobiet, 100 m kobiet, 100 m mężczyzn, 400 m, dysk kobiet, 1.500 m, 1.500 m w konkurencji krajowej, młot, 5.000 m, skok wzwyż kobiet, trójskok, 5.000 m w konkurencji krajowej, sztafeta 4×100 m kobiet, sztafeta 4×100 m mężczyzn.

Niedziela:

400 m pl., kula kobiet, skok w dal kobiet, 200 m mężczyzn, 800 m, oszczep mężczyzn, 800 m w konkurencji krajowej, 80 m pl kobiet, skok wzwyż mężczyzn, 10.000 m, dysk mężczyzn, skok w dal mężczyzn, 200 m kobiet, 3.000 m z przeszkodami, sztafeta 4×400 m.

Punktacja meczu jest następująca: za I miejsce — 5 pkt., za II — 3 pkt., za III — 2 pkt., IV — 1 pkt.

Sekcja lekkoatletyczna w GKKF ustaliła następujący skład reprezentacji Polski: 100 m — Kiszka, Stawczyk, 200 m — Mach, Stawczyk, 400 m — Mach, Lipski, 800 m — Korban, Werbliński, 1.500 m — Potrzebowski, Korban, 5.000 m — Graj, Mańkowski, 10.000 m — Szwargot, Rusek, 3.000 m z przeszkodami — Kielas, Graj, sztafeta 4×100 m — Stawczyk, Kiszka, Lipski, Buhl, sztafeta 4×400 m — Mach, Lipski, Gralka, Buhl, 110 m pl — Kardaś, Wolski, skok w dal — Adamczyk, Milewski, tyczka — Adamczyk, Ważny, trójskok — Weinberg, Kowal, skok wzwyż — Cecuła, Spychalski, kula — Prywer, Łomowski, dysk — Łomowski, Żochowski, oszczep — Sidło, Garncarczyk, młot — Masłowski, Zieleniewski.

Konkurencje kobiet: 100 m: — Iłwicka, Orsztynowicz, 200 m — Orsztynowicz, Szwajkowska, 4×100 m — Iłwicka, Minnicka, Orsztynowicz, Bocianówna, 80 m pł — Gościniakówna, Lesznerówna, skok wzwyż — Maciejakówna, Białkowska, skok w dal — Iłwicka, Ghurkówna, kula — Bregulanka, Konikówna, oszczep — Ciachówna, Konikówna, dysk — Dobrzańska, Królikowska.

Ostrava-Śląsk 4:2 (2:1)
w piłce nożnej

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie Śląsk — Ostrava, rozegrane w środę na Stadionie Górnika (Zabrze) zakończyło się po ciekawej i na dobrym poziomie stojącej grze zwycięstwem piłkarzy Ostravy 4:2 (2:1).

Drużyna Ostravy, którą tworzył team złożony z zawodników leadera Ligi CSR **Vitkovickie Zelezarny** i **Ostravy** wystąpiła w następującym składzie: **Morawec, Foldyna, Markus, Michna, Buchta, Recek, Crlik, Vlencek, Bican, Vejvoda, Skokan.**

Śląsk reprezentowali: **Szymkowiak (Skromny), Bartyla, Pytlik (Karmański), Wieczorek, Cebula, Suszczyk, Wiśniewski, Krasówka, Alszer, Cieślik, Fojcik.**

Czechosłowacy **zdobyli prowadzenie** natychmiast po rozpoczęciu gry ze strzału **Vejvody**. Bramka padła z winy źle ustawionego **Szymkowiaka** i wyraźnie zdeprymowała Polaków. W 10 minut później **Szymkowiak** zawinił drugą bramkę znów puszczając strzał **Vejvody**.

Po zastąpieniu **Szymkowiaka przez Skromnego** drużyna Śląska przystąpiła do generalnego ataku. Przez 30 **minut pierwszej połowy i 20 minut** drugiej połowy Ślązacy mieli dużą przewagę, której efektem były dwie bramki. Pierwszą zdobył w 29 minucie **Alszer**, drugą w 59 min. **Cieślik.**

Ostre tempo meczu wyczerpało szybciej Ślązaków i kiedy w 25 min. **Vejvoda** strzelił z przypadkowej akcji trzecią bramkę, drużyna Śląska oddała inicjatywę Czechosłowakom. Czwarta bramka padła w trzy minuty później ze strzału **Orlika.**

Czechosłowacy byli zespołem **bardziej wyrównanym i lepiej wyszkolonym technicznie.** Poza bramkarzem gości dobrze zagrała środkowa trójka ataku: **Bican, Vejvoda, Vlencek.**

Drużyna Śląska walczyła bardzo ambitnie i ofiarnie, ale braki techniczne i kondycyjne u wszystkich zawodników były zbyt duże. W zespole pokonanych **wyróżnili się Wieczorek, Alszer oraz Cieślik.**

Sędziował Cober z Katowic.

Turniej piłkarski w CSR

Honved-CWKS 2:1 (0:1)

W Ostravie w ramach międzynarodowego turnieju piłkarskiego drużyn wojskowych państw Demokracji Ludowej zorganizowanego z okazji Święta Armii Czechosłowackiej odbyło się spotkanie między polską drużyną CWKS i węgierskim Honvedem.

Po pięknej grze obu drużyn spotkanie zakończyło się zwycięstwem zespołu węgierskiego 2:1 (0:1).

*

W Bratislavie bułgarska drużyna CDNV pokonała ATK 3:1 (2:0).

SKS to kopalnia talentów sportowych

Szkolny Klub Sportowy „Kopernik" w Będzinie dobrze pracuje. Do najlepszych sekcji należą tu: lekkoatletyczna i siatkowa.

— **Już w 1947 roku drużyna siatkówki zajęła pierwsze miejsce w wojewódzkim** turnieju szkół ogólnokształcących, a w miesiąc później zdobyła puchar ZW ZWM-u w Katowicach. W następnym roku siatkarze „Kopernika" grali w Czechosłowacji z reprezentacją tamtejszych szkół zawodowych i zwyciężyli 3:0 podobnie jak w dwa miesiące później w meczu rewanżowym w Będzinie.

A w lekkoatletyce? — Podczas mistrzostw powiatowych wszystkie konkurencje były najsilniej obsadzone przez nasz SKS. W każdej konkurencji zawodnicy „Kopernika" zajmowali po 6 pierwszych miejsc.

Skąd te wszystkie wyniki? Skąd taki dobry poziom pracy SKS-u — Bo w będzińskim SKS-ie młodzież do sportu zachęcił nauczyciel wychowania fizycznego — ob. **Tadeusz Gil**, sam były sportowiec i mistrz Polski na 110 m przez płotki.

Kołu sportowemu pomaga także wydatnie i opiekuje się nim ZS „Górnik" z kopalni „Czeladź".

ANDRZEJ KICIŃSKI
Będzin



Znanego bandytę Smitha wypuszczają po raz piąty z więzienia w Sing-Sing.

„Czas pomyśleć o jakiejś uczciwej pracy mister Smith" — mówi mu na odchodnym kapelan więzienny.

„Nie da rady ojcze — odpowiedział Smith. — W tej chwili otrzymałem telegram, że zostałem powołany na senatora do Waszyngtonu...

(a)



Z harmonią i piosenką śpiewaną w obu językach spędzali wolne od zawodów i zwiedzania Warszawy, chwile, pływacy Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski...

Od 1 do 5 listopada br. w Wiedniu trwać będzie sesja Światowej Rady Pokoju

Sekretariat Światowej Rady Pokoju ogłosił następujący komunikat:

W dniach od 1 do 5 listopada 1951 r. odbędzie się w Wiedniu pod przewodnictwem prof. Joliot-Curie sesja Światowej Rady Pokoju. W obradach sesji, prócz członków Światowej Rady Pokoju, wezmą również udział przedstawiciele organizacji, które w najróżnorodniejszych formach usiłują przyczynić się do sukcesu sprawy pokoju.

Prowokacyjny akt władz szwedzkich

Władze szwedzkie dopuściły się aktu noszącego wszelkie znamiona prowokacji.

Mimo kategorycznego protestu kapitana polskiego statku handlowego **„Wieluń"**, policja szwedzka bezprawnie wdarła się przemocą na polski statek, zakotwiczony w porcie sztokholmskim, i posługując się fałszywymi pretekstami zdjęła z pokładu kucharza okrętowego **Stanisława Kulkę.**

Fakt ten komentowany jest w Sztokholmie, jako wynik wzrastającej presji i wpływu amerykańskiego na władze szwedzkie.

Teatr w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej teatry w całym kraju wystąpią z bogatym i różnorodnym repertuarem klasyków rosyjskich oraz pisarzy radzieckich.: **Gribojedowa, Ostrowskiego, Gorkiego, Kornijczuka, Usp skiego, Makarenki, Simonowa, Sławina, Pawlenki, Bałtuszisa, Rachmanowa, Leonowa, Diakonowa, braci Tur, P. lewa, Ławreniewa, Afinogenowa, Suchowo - Kobylina, Pietrowa, Fajko i Sołodara.**

Po r pierwszy w Polsce wystawione zostaną sztuki: **Diakonowa „Wesele z posagiem" (w Łodzi), Ostrowskiego „Do wójta nie pójdziemy" (w Kielcach), „Talenty i wielbiciele" (w Krakowie) i Suchowo - Kobylina „Małżeństwo Kreczyńskiego" (we Wrocławiu).**

W Te rach Młodego Widza i w Teatrach Lalek grane będą utwory **Puszkina, Majakowskiego, Michałkowa, Katajewa, Obrazcowa, Germana, Kirsanowa, Tarachowskiej, Matwiejewa, Sznejdera.**

„Dom Książki" organizuje radiowy konkurs czytelniczy

Jedną z najciekawszych imprez, za rojek wanych w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przez „Dom Książki" przy współudziale Zarządu Głównego TPPR będzie **wielki konkurs czytelniczy.**

Do 18 października rozgłośnie Polskiego Radia nadadzą w siedmiu audycjach osiem fragmentów utworów znanych autorów radzieckich; pięć w języku polskim, trzy — w języku rosyjskim.

Za trafne podanie autorów i tytułów powieści, z których wybrano poszczególne fragmenty, rozlosowanych będzie 386 nagród o ogólnej wartości 21.400 złotych.

Nagrody te w postaci bonów na określoną sumę, upoważniających do odbioru książek według własnego wyboru, będzie można zrealizować w każdej księgarni „Domu Książki".

Dzięki systemowi trójkowemu znaczny wzrost wydajności i jakości produkcji w przemyśle bawełnianym

Na ostatniej naradzie przedstawicieli załóg robotniczych i kierownictw zakładów przemysłu bawełnianego dokonano oceny dotychczasowych wyników pracy tzw. **systemem trójkowym.**

Obecnie pracuje już kilkadziesiąt trójek.

Nowy system pracy wymaga ze strony aparatu technicznego zakładu właściwego zestawienia parku maszynowego oraz dbałości o zaopatrzenie. **Wszędzie ten system pracy przynosi wybitne podniesienie wydajności i jakości produkcji oraz poważne zwiększenie zarobków członków trójek.**

W ZPB im. **Marchlewskiego** w skład trójki wchodzą tkacze o różnych kwalifikacjach, mianowicie tkacz — przodownik pracy, tkacz średni i tkacz nie wykonujący norm. W obrębie trójki tkacze przeprowadzili podział czynności według kwalifikacji. — Przodujący tkacze spełniają jednocześnie rolę instruktorów, zapoznając słabiej wykwalifikowanych ze swoimi metodami pracy. W ten sposób cała trójka wykonuje normy w wyższym procencie, a każdy z robotników uzyskuje stosunkowo większe zarobki.

Poważne osiągnięcia mają trójki w ZPB im. Szymańskiego w Łodzi. M. in. trójka inicjatorek nowego systemu pracy — tkaczki: Rutowicz, Janiak i Papiernik w ciągu trzech miesięcy pracy nowym systemem osiągnęły przeciętnie **116.3 proc. normy**, podczas gdy poprzednio pracując osobno, uzyskiwały najwyżej **108.5 proc. normy** produkcyjnej. **Jednocześnie zarobki każdej z nich podniosły się średnio o 150 zł miesięcznie.**

Pracujące już od dłuższego czasu trójki tkaczy w ZPB im. II Armii Wojska Polskiego w Bielawie obsługują po 18 krosien każda. W wyniku coraz lepszej organizacji pracy, jedna z trójek zwiększyła ostatnio liczbę obsługiwanych krosien do 24, bez obniżenia jakości produkcji.

Wielu dyskutantów podkreśliło, iż doskonale wpływa na pracę trójek uprzednie przeszkolenie tkaczy metodą inż. Kowalowa.

W podjętych uchwałach uczestnicy narady stwierdzili konieczność otoczenia tkaczy pracujących systemem trójkowym lepszą opieką ze strony personelu technicznego.

Podporządkowanie rządu labourzystowskiego planom wojennym USA prowadzi Anglię do katastrofy

W dyskusji nad oświadczeniem premiera Attlee na konferencji partii labourzystowskiej w **Scarborough** wielu lauborzystów przyznało, że **podporządkowanie rządu labourzystowskiego imperialistycznym planom wojennym USA prowadzi kraj do katastrofy.** Jednakże w toku dyskusji delegaci unikają wyraźnego stwierdzenia, że odpowiedzialność za obecną sytuację w kraju ponosi rząd labourzystowski. **Przemilczają oni fakt, że nie ma rozbieżności między przywódcami labourzystów a konserwatystów, gdy chodzi o poparcie agresywnych planów amerykańskich.**

Pracownik państwowy z Londynu, **William Carter**, reprezentujący jedną z terenowych organizacji partii labourzystowskiej oświadczył, że **ludność Anglii obserwuje z niepokojem katastrofalną sytuację w kraju i śledzi z troską rozwój sytuacji międzynarodowej zagrażającej pokojowi.** Mówca wzywał do zredukowania olbrzymich wydatków na zbrojenia. Carter zaapelował do ministra spraw zagranicznych Morrisona o wejście na drogę rokowań ze Związkiem Radzieckim.

*

2 października odbyły się wybory do komitetu wykonawczego partii labourzystowskiej. Największą ilość głosów otrzymali **Aneurin Bevan.** Poza Bevanem weszli do komitetu jego zwolennicy — członkowie parlamentu **Dryberg, Micardo** i **Barbara Castle.** Ministrowie **Morrison, Griffits i Dalton** zostali wybrani ponownie, ale otrzymali mniejszą ilość głosów, a minister obrony **Shinwell** przepadł w głosowaniu.

*

W dalszym ciągu konferencji wielu delegatów, nie poddając się presji ze strony prawicowych przywódców partyjnych, podkreśliło, że ruch labourzystowski powinien dążyć do osiągnięcia prawdziwego pokoju i zrozumienia międzynarodowego.

Delegat organizacji terenowej z **Hillsborough (Sheffield) Youl** oświadczył, że **rząd labourzystowski powinien wystąpić z pozytywnymi propozycjami w sprawie zapewnienia pokoju i uregulowania konfliktu w Korei.**

Delegat **Birmingham Harry Watton** demaskował kłamliwą propagandę ministra obrony Shinwella i innych przywódców labourzystowskich na temat sił zbrojnych ZSRR, prowadzoną dla „usprawiedliwienia" wyścigu zbrojeń w Anglii.

Potężne manifestacje w dniu święta narodowego Chin

W drugą rocznicę proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej w całym kraju odbyły się defilady wojskowe i wielkie manifestacje ludowe.

W **Szanghaju** ponad milion osób wzięło udział w wiecach i manifestacjach, w **Mukdenie** — przeszło 800.000. Defiladę oddziałów Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej odebrał w Mukdenie generał **Kao Kang.**

Defilady wojskowe i manifestacje odbyły się także w Nankinie, Czungkingu, Tientsinie, Kantonie i innych większych miastach.

Wszędzie masowy udział w pochodach i manifestacjach wzięła młodzież. Szeregi młodzieży, kroczące w pochodach, ustawiały się w ten sposób, by tworzyć litery i wyrazy, pozdrawiające przewodniczącego Mao Tse-tunga i generalissimusa Stalina oraz hasła wzywające do wzmocnienia przyjaźni chińsko-radzieckiej i hasła w obronie pokoju.

W Chinach północno i południowo-zachodnich w pochodach wzięli udział liczni przedstawiciele **ludności tybetańskiej.**

W mieście **Czoni** w pochodzie wzięło udział kilkuset lamów, przybyłych z okolicznych, położonych w górach klasztorów. Nieśli oni wielki niebieski transparent z wizerunkiem gołębia pokoju.

Bohaterowie koreańskiej Młodej Gwardii

(dokończenie ze str. 1)

swoimi towarzyszami-więźniami i wspólnie organizować ucieczkę, ale to byli ludzie pół żywi od tortur, niezdolni już do niczego. Nocą **So Kwang-bin** zaczął powoli, ostrożnie wygrzebywać otwór w ziemiance-więzieniu.

Piekielnie wolno płynęły minuty i kwadranse, aż w końcu wyjście było gotowe.

— **Wyjrzałem przez otwór** na świat i stwierdziłem, że szczęście mi sprzyja. Oprawcy pili na umór, śpiewali ochrypłymi głosami i nie wiedzieli co się dzieje wokół nich. Wypełzłem ze schronu i dalej, w ciemną noc, przed siebie. Ukryłem się w lesie w górach, przespałem, nabrałem nieco sił. Nazajutrz już byłem we wsi, u znanego mi przewodniczącego Związku Chłopów, który żył do tej pory, bo nikt z sąsiadów go nie wydał. Tu długo leczyłem się z ran, chorowałem, ale nie opuszczała mnie myśl o koreańskiej Młodej Gwardii. Dopiero po blisko miesiącu mogłem udać się do Phenianu.

Na szosie **So Kwang-bin** zdecydował się na ryzykowny krok, który dawał mu szansę bezpiecznego dotarcia do miasta. Zatrzymał ręką przejeżdżający amerykański „jeep" i wymawiając kilkakrotnie nazwisko Li Syn-mana gestami poprosił o podwiezienie do Phenianu. Żołnierz amerykański zgodził się, poczęstował nawet „sprzymierzeńca" papierosem i podwiózł w pobliże miasta. Stąd, klucząc ostrożnie, **So Kwang-bin** udał się do domu swojego krewniaka, który miał 20-letniego syna **Jun Wan-sun.** Był to żołnierz Armii Ludowej, który dostał się do niewoli amerykańskiej, ale uciekł i teraz ukrywał się u rodziców.

— Z nim to zacząłem narady jak zorganizować naszą Młodą Gwardię w Phenianie. Okazało się, że Jun Wan-sun ma tu pięciu, jak on sam młodych przyjaciół-robotników, odważnych chłopców, na których można polegać. Widzieli oni już wiele amerykańskich zbrodni w Phenianie, płonęli ogniem czynu i zemsty, ale nie wiedzieli, jak się wziąć do roboty. Poznaliśmy się, i tegoż dnia powstała w końcu listopada pierwsza 7-osobowa komórka Młodej Gwardii w Phenianie. Ja jako członek Partii zostałem dowódcą, **Jun Wan-sun** — moim zastępcą.

Pierwsze, cośmy postanowili zrobić, to przeniknąć we wrogie szeregi. Była wtedy w Phenianie lisynmanowska Liga Młodzieży (po koreańsku Te Han), która cierpiała na chroniczny brak członków. Ta Liga współpracowała z amerykańskim okupantem przy badaniu aresztowanych patriotów, dobrze więc było tam się dostać. Skierowałem więc pięciu naszych chłopców do organizacji Te Han. Przyjęto ich zaraz i dano pracę w domu owej Ligi, w którym amerykańska „military police"*) więziła aresztowanych. Tam dogadaliśmy się z jeszcze pięciu młodymi robotnikami, którzy weszli do Ligi, aby sabotować jej nędzną działalność. Nasza Młoda Gwardia liczyła już 12 ludzi, była według metod radzieckiego wzoru zorganizowana i zakonspirowana, mogła zacząć walkę z wrogiem narodu.

(drugą część reportażu opublikujemy w następnym numerze)

H. KOROTYŃSKI

*) Żandarmeria amerykańska.

Czao-Szu-Li
Historia miłości
AJ-AJ i SJAO-WANA (3)

Mąż nie zwrócił uwagi na jej słowa. Wskazując kijem na rękę żony, zapytał ze złością:

— Dlaczego został ci tylko jeden pierścionek? Mów...

Przy tym pytaniu „Latający Motyl" uniosła głowę i z lękiem popatrzyła na twarz męża. Jego oczy były tak straszne, jak gdyby chciał ją pożreć. Przeraziła się do tego stopnia, że nie była w stanie słowa odpowiedzieć. Cieśla Czan zaczął ją okładać kijem po nogach. „Latający Motyl" była dziewczyną delikatną, do tego czasu nigdy jeszcze jej nie bito. Już po pierwszym uderzeniu krzyknęła i opuściwszy głowę, zaczęła rozcierać sobie nogę.

Czan chwycił żonę za włosy, przyparł do łóżka i zaczął niemiłosiernie walić. Początkowo bała się, że ludzie usłyszą i dlatego nie płakała, potem nie wytrzymała, chciała rozpłakać się, lecz nie mogła, tylko dyszała ciężko.

W końcu cieśla Czan wyczerpany cisnął kij i wyszedł. „Latający Motyl" przez długi jeszcze czas ciężko dyszała. Trwało to od południa do kolacji i dopiero wtedy zapłakała.



Teściowa nawet nie wyszła ze swojej izby.

„Latający Motyl" przestała płakać, lecz ciało bolało ją, jak gdyby całą ją pokłuto szydłem. Zaciskając z bólu zęby usiłowała wstać, lecz nie mogła.

W jaki sposób podarowała swój pierścionek Bao-anowi— o to cieśla Czan nie pytał, zrozumiałe, ona sama też o tym nie mówiła. Sprawa wyglądała tak. W letne święta, kiedy żona cieśli przyjechała do matki, Bao-an poprosił ją o jakaś pamiątkę i „Latający Motyl" zdjąwszy z palca pierścionek podarowała go mu. Poprosiła go, żeby jej też coś podarował. Bao-an dał jej „ulubioną monetę", którą trzymał w ustach.

Od chwili, gdy mąż pobił „Latającego Motyla", „ulubiona moneta" stała się jej największym skarbem.

Źle jest, kiedy serce człowieka zostało skrzywdzone! Na widok Czana żonie jego wydawało się teraz, że ma przed sobą wilka. Zanim jeszcze zaczynała z nim mówić, już drżała. Czanowi nie udawało się więcej dostrzec uśmiechu na jej twarzy. Powracając do domu, za każdym razem z ulicy, z za furtki widział żonę wesołą, rozmowną, jednakże gdy tylko wchodził do domu, „Latający Motyl" stawała się jak gdyby z drewna. Pewnego razu „Latający Motyl" zapędzała kurę do komórki. Akurat w tym momencie wrócił cieśla Czan. Jego żona była rzeczywiście w tej chwili **podobna do „Latającego Motyla"**, która grała w operze rolę Białej Bogini, gdy tylko jednak ujrzała męża, natychmiast przestała gonić kurę i wróciła do swojej izby.

Cieśla Czan rozłościł się, dopędził ją i powiedział:

— Ludzie mówią, że jesteś „Latającym Motylem", dlaczego więc na mój widok opuszczasz skrzydełka? — I wymierzył jej policzek.

„Latający Motyl" nie chciała być więcej policzkowana, więc próbowała uśmiechać się, ale, niestety choć bardzo się starała, zupełnie się to jej nie udawało. Cieśla Czan nie widział więcej „Latającego Motyla" wesołą, żywą, dlatego też w domu czuł się źle, nudził się i kiedy miał pracę wyjezdną, to przez pół roku a nawet przez rok nie przyjeżdżał do domu.

Kiedy cieśla Czan wychodził, w domu zostawały tylko teściowa i synowa. Teściowa trzymała stronę Czana. Całymi dniami nie odzywała się do synowej ani słowem, a przy spotkaniu odwracała się. Rodzice „Latającego Motyla" dowiedziawszy się w jaką kabałę wpłatała się ich córka, przestali ją odwiedzać. W ten sposób nie było na całym świecie ani jednego człowieka, który stanął by po stronie „Latającego Motyla". Pozostawało jej tylko usługiwać teściowej i ukradkiem bawić się swą „ulubioną monetą".

Codziennie, gdy tylko teściowa kładła się spać, „Latający Motyl" szła do swojej izby, zamykała się, wyjmowała ze szkatułki „ulubioną monetę" i długo, długo się w nią wpatrywała. A czasami szeptała:

— „Ulubiona moneto", zabrałaś mi życie i dajesz mi życie! Jeżeli mnie nawet zatłuką na śmierć — też cię nie porzucę. Żyć i umierać będziemy razem!

Czasami, jak dziecko, wygrzawszy „ulubioną monetę" w ręce „Latający Motyl" przykładała ją sobie to do policzka, to do piersi albo też trzymała w ustach... Za wyjątkiem tych nielicznych dni, kiedy cieśla Czan wracał do domu, nie potrafiła zasnąć bez „ulubionej monety". I dopiero gdy urodziła się Aj-aj schowała monetę do szkatułki. Pierścionek, który jej pozostał od czasu gdy mąż ją pobił, również leżał w szkatułce.

Gdy Aj-aj ukończyła piętnaście lat „Latający Motyl" otworzyła szkatułkę, szukając jedwabnych kwiatów na czapeczkę dla córki. Dziewczynka zobaczyła pierścionek i zaczęła prosić matkę, by go jej podarowała. Ta zląkłszy się, by Aj-aj nie zobaczyła „ulubionej monety" dała jej swój pierścionek i czym prędzej zamknęła szkatułkę na klucz.

Do tego czasu stosunki między Czanem i „Latającym Motylem" uległy poprawie. — Ich córka urosła, matka cieśli już umarła, a z Bao-anem już dawno było wszystko skończone. Aj-aj była ich jedynaczką i oboje często z nią żartowali. Wskazując palcem pierścionek który Aj-aj włożyła na palec, cieśla Czan powiedział:

— Dawniej były dwa.

— A gdzie drugi? — zaciekawiła się Aj-aj.

— Zapytaj matkę!

Aj-aj otworzyła już usta, ale „Latający Motyl" tak gniewnie spojrzała na męża, że Aj-aj nie zadała matce pytania i pomyślała, że ta na pewno zgubiła pierścionek.

Oto, jak pierścionek znalazł się u Aj-aj.

Wszystkie dawne sprawy już wyjaśniliśmy, teraz wrócimy do nocy 15 stycznia 1950 roku.

„Latający Motyl" trzymała w ręku dwie „ulubione monety" i wspomniała historię swojej monety, historię w której zmieszały się gorycz ze słodyczą.

Trudno uważać tę historię za dobrą, gdyż wiąże się z nią zbyt wiele goryczy. Powiedzieć że jest zła też nie można — mimo wszystko wspominasz ją nie bez sentymentu.

Ale, jeżeli idzie o swoją monetę — dobrze czy źle — wszystko należy już do przeszłości. A jak przedstawia się sprawa z „ulubioną monetą" córki? „Latający Motyl" nie decydowała się na to, aby po prostu zabrać monetę. Jeżeli jednak zwrócić monetę, to czyż nie wypadnie dopuścić do tego, by córka poszła po tej samej ciężkiej, ciernistej drodze, którą sądzone było przejść matce?

Niczego nie mogła wymyśleć.

Za drzwiami dał się słyszeć hałas — cieśla Czan wrócił z procesji z papierowym smokiem. Nie można już było więcej rozmyślać i „Latający Motyl" szybko wrzuciła obie monety do szkatułki i zamknęła ją na klucz.

Godzina była późna, wkrótce powinny już były zapiać koguty. Cieśla Czan widząc, że Aj-aj nie poszła jeszcze spać do swojej izby rozgniewał się i zawołał:

— Aj-aj, zbudź się!

Aj-aj zerwała się przestraszona.

— Co się stało?

— Czyż nie można mówić ciszej! Spójrz, jak przestraszyłeś córkę! — powiedziała matka i zwróciła się do Aj-aj — Nic się nie stało, ojciec mówi, żebyś poszła do swojej izby.

— Rozpieściłaś ją — powiedział gniewnie cieśla Czan.

(d. c. n.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82 REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO i 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40 Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-43316